Rok 1869. Kraków, Wtorek 27 Kwietnia Nr. 47.

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administraja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienone ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 112. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie .... 8 centów
Każde następne umieszczenie .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Księgarnia Gazdy. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. — W Bochni: W. Pisz. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. — W Tarnopolu: Księgarnia F. Csillika. — W Poznaniu: Handel Kurnatowskiego na całe W. Ks. Poznańskie i Prusy zachodnie.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler. Wollzeile Nr. 9. — Oppelik. Wollzeile Nr. 22. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu i St. Gallen u Hasensteina i Voglera.

Możemy czekać.

Wir können warten, powiedział p. Schmerling do węgrów, i skutkiem było, iż Austrja przeszedłszy cięgi Königsgrätzu, musiała przystać na wszystkie żądania węgierskie, a wiedeńczycy uważali się za szczęśliwych, iż węgrzy nie żądali jeszcze więcéj.

„Możemy czekać“ — zawołali do czechów centraliści staréj szkoły, obleczeni w nową szatę — dopóki nie przekonacie się, iż największém szczęściem zrzec się swych praw i narodowości za szczyptę liberalizmu“ — i wnet nie mieli liberały innego środka rządów, jak stan wyjątkowy, i zamiast starać się użyć zaspokojonych w słusznych żądaniach szczepów słowiańskich za potężny środek zewnętrznego działania, pchnęli je gwałtem w objęcia moskwy, tak, iż dziś nie pozostaje, jak przymilać się do téj moskwy i starać o jéj względy wbrew oczywistym interesom zdrowéj i naturalnéj polityki.

Skutkiem, na który nie długo przyjdzie czekać, będzie zupełne zadowolenie czechów, lub zawisłość od moskwy i nieuchronny upadek.

Poraz trzeci powtarzają ciż sami mędrcy (których za czasów greckich niktby z pewnością nie zaliczył do grona Thalesa i Solona), „możemy czekać, dopóki nierozważna Galicja nie odstąpi od niedorzecznych żądań zawartych w rezolucji, i nie przekona się, iż jéj zbawienie w rajchsracie.“ Ale ponieważ to trzecie czekanie mogłoby wnet doprowadzić do skutków pierwszego, a być równie nie na rękę giermańskim zapędom jak drugie, przeto powtarza się z dodatkiem: iż w razie ustąpienia delegacji i nieobesłania rady państwa przez sejm, postarają się centraliści o takie żywioły, któreby polaków zastąpiły i rządziły Galiciją bez nich.

Nie zgadza się to wprawdzie z teorją wyczekiwania, a grożenie biernéj opozycji używaniem przeciwko niéj broni podżegania najgorszych namiętności ludu, zgadza się jeszcze mniéj z zdrowym rozsądkiem; lecz trudno wymagać, aby centralizm, nastroiwszy swą pozytywkę na tę jedną nutę *wir können warten*, mógł z niéj jakikolwiek ton harmonijny wydobyć.

Nie wątpimy bynajmniéj, iż w skutek nadzwyczajnych do nas sympatji, centralizm widziałby nas najchętniéj w niebie albo niemcami, — ale chcieć i módz, są to dwie całkiem różne, do siebie niepodobne rzeczy. Dość nieestetyczne ale prawdziwe przysłowie ludu maluje najlepiéj to położenie.

Nie jesteśmy delegatami, abyśmy się mieli troszczyć, co się stanie z centralistami w skutek trzeciego wyczekiwania, naszém zadaniem rozpatrzyć się, jakie bezpośrednie skutki wywrze ono na kraj.

Myślałby ktoś, widząc te nieustanne obawy zgubnych skutków, jakieby spłynęły na nas w skutek wstrzymania się od udziału w parlamencie przedlitawskim, iż mamy tak przeważny wpływ na sprawy państwa, iż posiadamy tak ważne własne instytucje, które obawiamy się postradać, iż w skutek nowéj ery spłynęły na nas tak wielkie swobody, jakich żaden inny kraj nie posiada, i że przez nieoględne postępowanie narazić się możemy na stratę istniejących nabytków. Tymczasem pełno jak dawniéj urzędników niewładających nawet krajowym językiem, wychowanie narodowe nie może się rozwinąć, kraj z dniem każdym ubożeje, wszystko jak dawniéj zależy od Wiednia, a z swobód posiadamy tylko takie, których nam nikt nie może odmówić. Że zaś stosunki włościańskie się poprawiły, jest to skutkiem tego, że sam czas nareszcie musiał zwyciężyć złą wolę podrzędnych rządowych organów.

Trudno temu coś odebrać, kto nic nie posiada, a z wstrzymaniem się od rady państwa, nawet z niezwoływaniem sejmu, cóż się stać może gorszego, jeżeli nie to, iż Galicja pozostanie w tymże samym stanie co była od lat blizko stu, i w którym znajduje się i dziś, pomimo obsyłania rady państwa. Czy zaś mają radzić o nas z nami nie uwzględniając naszych potrzeb, czy bez nas z takiém samém nieuwzględnieniem, jest całkiem to samo, z tą jedynie różnicą, iż przynajmniéj nie powinniśmy sami przyczyniać się do podtrzymywania wrogiego nam systematu.

Żadna moc ludzka nie może zmusić kogoś, aby brał udział w parlamencie, do którego należeć nie chce, nie wymyślił na to środka nawet Murawiew; mogą centraliści, wyszukując nowe żywioły, któreby im były narzędziem, zwabić kilku ruskich księży i obałamuconych chłopów, lecz można im powinszować takich sprzymierzeńców. Co zaś do gróźb użycia agitacji pomiędzy ludem za środek przełamania biernego oporu, przeciwko komuż to chcą centraliści użyć tego środka, wykreślonego z kodeksu praw cywilizowanych narodów? czy przeciwko spokojnéj inteligencji kraju, która broni prawdziwych swoich interesów i dynastji, ażeby zmusić tę inteligencję do udziału w obcém jéj ciele prawodawczém? Prawdziwie genjalny pomysł, jeżeli nie jest plagjatem z Don Kisze prowadzącego wojnę z wiatrakami!

Z wstrzymaniem się od obrad wypadających zawsze na naszą szkodę, nic się dla nas nie zmienia co do chwilowego stanowiska, przeciwnie zyskujemy rękojmie lepszéj przyszłości, gdyż po raz trzeci wyrzeczone przez główne organa centralistyczne: „możemy czekać,“ cieszy nas jako zapowiedź blizkiego ich upadku i zmiany na lepsze. Niech centraliści szukają środka wyjścia z błota, w które dobrowolnie zaszli, niech ich organa narzekają na nas albo też złoszczą się do woli, — wszak sami oświadczyli, iż mogą czekać.

W sprawie obsadzenia katedry dziejów polskich przy wszechnicy jagiellońskiéj.

I.

Prawa umiejętne, prawdy naukowe, zależność skutków od przyczyn, wszędzie są jednakie — wiedza przeto ludzka jedną jest dla wszystkich. Każda atoli umiejętność, gdy zostanie zastosowaną do potrzeb i rzeczy pewnego kraju, ulega niejakim zmianom, nabiera odrębnego charakteru i przez to, rzec można, staje się narodową. Na poparcie tego twierdzenia moglibyśmy przytoczyć tysiące dowodów zaczerpniętych ze wszystkich gałęzi wiedzy ludzkiéj. Nie piszemy tu jednak rozprawy naukowéj lecz artykuł dziennikarski, i dlatego podobne dowody pominąć musimy.

Z powyższego wynika, że każda instytucja naukowa pielęgnować powinna ducha narodowego, mieć przedewszystkiém na uwadze potrzeby kraju i narodu, słowem winna być narodową. Jeżeli instytucje takie odpadają od pnia narodowego życia, nie przynoszą wtedy żadnéj korzyści; przez unarodowienie zaś umiejętności stają się przybytkiem pomyślności i chwały narodowéj.

Uniwersytet jagielloński powołany jest do odegrania ważnéj roli w dziejach oświaty i cywilizacji polskiéj. Znaczenie i powaga jego w narodzie będzie wzrastała w miarę wybitniejszego objawiania się cechy narodowéj, jaką nosić powinien. Wysoko uznajemy zasługi wszechnicy krakowskiéj około uprawy umiejętności w Polsce. Nikt też nie zaprzeczy, że do składu téj uczelni wchodzą mężowie godnie przedstawiający umiejętność i myśl narodową. Wiemy zresztą aż nadto dobrze, z ilu trudnościami uniwersytet nasz walczyć musi, aby zdobyć sobie należne stanowisko.

Z tém wszystkiém atoli, wszechnica krakowska nie grzeszy zbytnią odwagą w braniu inicjatywy w rzeczach pożytecznych reform, za pomocą których mogłaby się przeobrazić na instytucję postępową a zarazem polską. Za dowód niech posłuży tutaj najnowszy fakt, że ani senat akademicki, ani wydział filozoficzny nie wykazał ministerstwu oświaty potrzeby ustanowienia katedry dziejów polskich. Jakaś chwiejność, ostrożność posunięta aż do ostatecznych granic, pewien konserwatyzm lub wreszcie biurokratyzm, cechują wszystkie czynności uniwersytetu krakowskiego.

Być może, że nieprzyjazne okoliczności nie pozwoliły wszechnicy naszéj objawić pożądanéj żywotności i siły; być może, że w obecnéj chwili, trudności z jakiemi jest zmuszoną walczyć, nie zostały jeszcze usunięte, a to z winy rządów centralistycznych; być wreszcie może, że w łonie swojém dotychczas jeszcze mieści ona żywioły szkodliwe i wrogie sprawie narodowéj. Lecz czém walka jest trudniejszą, tém większy zaszczyt spada na odważnych bojowników, a wszechnica krakowska zasługiwać będzie na tém większą cześć i poszanowanie. Walka ta istnieje, zużywa i męczy, dlatego też gorąco pragniemy, aby siły naszéj *alma mater* wzmocnione zostały świeżemi posiłkami — siłami ożywionemi postępowym duchem i świętością sprawy narodowéj. Lojalność nie zawsze równoznaczną jest z usuwaniem się z pola walki, zwłaszcza w rządzie konstytucyjnym, gdzie w interesie państwa leży, aby organa władzy zaznajamiały ją z niedostatkami istniejących urządzeń.

Uniwersytet jagielloński szczególniéj zaś wydział filozoficzny i prawny, potrzebują wielu reform odpowiadających wymaganiom czasu i potrzebom narodu. Dziś nie mówimy o nich, odkładając rzecz tę do późniejszego czasu, kiedy mówić nam wypadnie o reformie uniwersytetów monarchji austro-węgierskiéj w ogóle.

W dzisiejszych ruchliwych czasach trudno znaleźć męża nauki całkiem obojętnego na sprawy publiczne. Powiemy nawet więcéj, że uniwersyteta powinny przyjmować udział w życiu politycznem, jeżeli spełnić mają wysokie swe posłannictwo. Umiejętność oderwana od życia, zamknięta w gabinetach, zakopana w uczonych foljantach, jest dla teraźniejszości martwą pracą umysłu ludzkiego. Tylko umiejętność stosowana do życia stać się może czynnikiem cywilizacyjnego postępu i rozwoju. To też widzimy, że u narodów stojących na wysokim stopniu cywilizacji, profesorowie czynny biorą udział w życiu społeczno-politycznem i ekonomicznem, użyczając skarbów swéj wiedzy na powszechny pożytek.

Uniwersyteta nie mogą być obojętnymi widzami ruchu społeczno-politycznego, lecz przeciwnie powinny go regulować stosownie do prawd przez umiejętność podawanych. Uwzględniają to nawet nowoczesne ustawodawstwa powołując uniwersytety do udziału w rządach reprezentacyjnych, w naradach nad sprawami publicznemi. Udział profesorów i zbiorowych ciał uczonych w życiu politycznem w niczém nie ubliża powadze i godności nauki, ale raczéj ją uszlachetnia, gdyż rozszerza panowanie umiejętności na szersze koła i czyni ją prawdziwą mistrzynią życia. Żaden rząd, prócz ciemnych despotycznych, nie uważa takiego udziału za czynność nielojalną, lecz owszem za pożyteczną dla dobra państwa, bo umiejętność, a z nią zimna rozwaga łagodzi namiętności ludzkie i wyprowadza społeczność z błędnych omamień na pole trzeźwego spostrzegania i sądu.

Lecz aby wpływ uniwersytetu w życiu politycznem rzeczywiście był pożyteczny, potrzeba aby opierał się na narodowéj podstawie.

Ten wpływ wcale nie przeszkadza pracy naukowéj, posuwającéj umiejętność na coraz wyższe stopnie rozwoju przez robienie odkryć w dziedzinie badań umysłowych. Wpływ na życie publiczne i znaczenie w świecie naukowym są miarą wielkości każdéj wszechnicy. Utworzenie katedry dziejów polskich, upoważnia nas do nadziei, że dla wszechnicy jagiellońskiéj nadeszła chwila odrodzenia się — chwila niezmiernie ważna w dziejach téj najwyższéj instytucji. Ministerstwo oświaty poleciło wydziałowi filozoficznemu zająć się obsadzeniem téj katedry, a tém samém włożyło na ten wydział obowiązek działania w myśl potrzeb narodowych.

Jesteśmy zwolennikami obsadzania wszelkich posad publicznych na drodze jawnego konkursu. Jest to jedyny sposób usunięcia systematu protekcyjnego wpływów koteryjnych i tym podobnych zabytków przeszłości. — Jeżeli jednak ogłoszenie konkursu na wakującą katedrę jest na dziś niemożliwém, to katedra obsadzoną być musi przez powołanie lub wybór kandydata. Uniwersytet jagielloński będzie jedynym, na którym wykładać się będzie historja polska. Katedra téj historji zastąpić powinna brak publicznego wykładu dziejów polski w ziemiach polskich.

Na wydziale filozoficznym ciążą więc wielkie obowiązki i odpowiedzialność w obec narodu i przyszłości, jeżeli godnie nie odpowie swemu zadaniu.

Obecnie toczą się narady, kogo powołać należy na nową katedrę. Na historykach nam nie braknie i fakultet filozoficzny ma w czém wybierać.

Przy obsadzaniu opróżnionych lub nowo utworzonych katedr za zasadę przyjmują się w ogóle zasługi położone w nauce, bez względu na opinje polityczne.

Z katedrą historji rzecz ma się inaczéj. W tym razie prócz zasług i znaczenia w nauce należy brać na uwagę polityczną wartość osoby i jéj przekonania patrjotyczne. Wydziały i senaty akademickie przy obsadzaniu katedr dziejów ojczystych wszędzie kierują się temi dwoma względami, a za przykład posłużyć może obsadzenie katedry w Heidelbergu, osieroconéj po śmierci prof. Heusera. Ze względów politycznych powołano tam, jak wiadomo, prof. Treitschke, lubo nie jest on uczonym historykiem, lecz historykiem-publicystą.

Jeżeli więc u narodów obdarzonych bytem politycznym, względy polityczne nie są obojętne przy wyborze profesorów, to témbardziéj u nas przeszłość i przekonanie polityczne kandydata do nowéj katedry są niezmiernie ważne.

Nie chcemy robić z katedry i audytorjum miejsca agitacji politycznych, lecz pragniemy, żeby z niéj tryskało życie, myśl narodowa, surowo karząca błędy popełnione z braku ogólnego wykształcenia lub chwilowych obłąkań, lecz zarazem podająca narodowi zdrową naukę na przyszłość.

Tego przedewszystkiém wymagamy od przyszłego profesora dziejów Polski. Z dziejów naszych czerpać możemy ogromną naukę na przyszłość — ona rozświecać powinna ciemne strony narodowéj pracy — rozbudzać miłość i poszanowanie ojczyzny — wskazywać zarówno błędy, jak i drogi, któremi naród kroczyć powinien w dzisiejszym pochodzie.

Ministerstwo zatwierdzające katedry dziejów Polski, uznało zarazem konieczność jéj wpływu na życie narodowe. Od wykonawców woli rządu zależeć będzie, czy zdołają odpowiedzieć życzeniom władzy i wymaganiom narodu.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa, *23 kwietnia*. Z wielkiém zgorszeniem moskali 10-ty departament senatu, który istnieć ma już tylko do lipca, w dawnym swoim składzie skasował rezolucje trzech niższych instancji w sprawie Pawła Filipowskiego (katolika) byłego sztabslekarza dywizji konnych strzelców, uwalniając go od kary i odpowiedzialności za to, że dzieci swoje pochrzcił w wierze katolickiéj, chociaż urodzone z matki prawosławnéj. Duchowieństwo moskiewskie, które go oskarżyło, musi zapłacić koszta procesu.

Wilno, *16 kwietnia*. Władze w osobach *diejatelej russkawo dieła* niemal co dnia podnoszą sprawę oblewania sukni. W Kownie trafiły się 3 przypadki, a w Wilnie 6. Wszystkie śledztwa i aresztа doprowadziły tylko do uniewinnienia oskarżonych. Nie przeszkadza to jednak biurokracji utrzymywać, że chodzi po polskim wulkanie, i zmuszać władze do niezwykłego powiększenia policji, przez przyłączanie do niéj sołdatów z konsystujących na Litwie wojsk. Środki te zaradcze, przykrzejsze dla mieszkańców nawet od obawy oblania sukni, gdyby fakta podobne rzeczywiście często się trafiały, mają na celu nakłonienie rządu, aby w tak niepoprawnym kraju zostawił jak najwięcéj samowoli administracji, która już nieraz dała dowody co może gdy jest zostawiona sama sobie.

Żytomierz, *18 kwietnia*. Jest tu kilku urzędników z Petersburga, których zajęcie urzędowe pozostaje tajemnicą. Zdaje się, że paru z nich stanowi ów gabinet czarny przy poczcie jeszcze w 1862 r. urządzony, który zajmuje się czytywaniem korespondencji prywatnych. Inni znowu widocznie czegoś poszukują, ale nic znaleźć nie mogą i dlatego obawiając się o swoje płatne stanowiska, usiłują coś zawsze wymyślać coby w oczach rządu, niezbędność ich wykazywało. Odkryto więc tajemne polityczne towarzystwo mające rozgałęzienie w Kijowie i w całéj Rusi. Celem tego towarzystwa ma być powołanie do życia ducha małoruskiego, aby go postawić przeciw żywiołom nihilistycznym moskiewskiéj biurokracji.

W skutek tego niby odkrycia rozpoczęły się aresztowania w Żytomierzu i w gubernji. Oskarżenie mówi, że wszyscy aresztowani są tylko narzędziami działającéj za granicą polskiéj emigracji, a mianowicie partji ks. Czartoryskiego.

(*C*) **Lwów** *24 kwietnia*. (Kor. „Kraju“) Uroczystość unji lubelskiéj. — Święto Olgi. — Przyłączenie Szlązka do djecezji krakowskiéj.

Uroczystość unji lubelskiéj powinna wypaść bardzo świetnie, kiedy już teraz zaczynają myśleć nad przygotowaniami potrzebnemi do obchodu tego święta narodowego. Komitet, który ma się zająć temi przygotowaniami, a na którego czele stoi o ile nam wiadomo Smolka, liczy dotychczas trzydziestu członków. Z adwokatów należą do komitetu, o ile wiem, panowie Wajgart z Przemyśla, Czemeryński, Skwarczyński; z obywateli mieszczan Adamski, Boczkowski, Wajda i wielu innych; tutejszéj szlachty wiem tylko, że przystąpili do komitetu Dzieduszycki, Borkowski i Fredro.

Dnia 26 b. m. odbędzie komitet pierwsze posiedzenie, na którém jak słyszałem, ma być zadecydowane tworzenie komitetów we wszystkich główniejszych miastach Galicji. Komitety te miejscowe będą w ciągłéj styczności z komitetem lwowskim, który tylko tym sposobem sprawą dobrze pokierować będzie w stanie.

Na posiedzeniu tém ma się komitet daléj zająć kwestją bardzo ważną, porozumienia się z rusinami i zjednania sobie ich udziału w uroczystości. Zadanie to bardzo trudne, zwłaszcza jeżeli zważymy, że rozsiani licznie po kraju agitatorzy moskiewscy podsycający bezustannie ogień niezgody między bratniemi narodami, dziś właśnie z podwojoną wystąpią energją, aby Ruś odwieść od uściśnienia ręki podanéj przez nas do zgody.

Przed kilku dniami panowie ci zgromadzili się u jednego z swoich koryfeuszów, noszącego niestety polskie nazwisko, na naradę, jakby to najdosadniéj przeciw idei pojednania Rusi z Polską zaprotestować. Po rozmaitych mowach tchnących bez wyjątku najzjadliwszą nienawiścią przeciwszystkiemu co polskie, miała ostatecznie stanąć uchwała, aby obchodu „uroczystości (!) rewindykacji Galicji“ tymczasowo zaniechać, a właściwie, aby ją odłożyć do r. 1872, natomiast postanowiono w dzień unji lubelskiéj obchodzić święto Olgi. Jest to święto czysto moskiewskie, którego rusini uniciśnie znają, dlatego też nawet hasło do obchodu takiéj schyzmatyckiéj uroczystości wyszło z Kijowa.

Szanowne to zgromadzenie postanowić miało nadto na wszelkie kroki ze strony polskiéj w celu porozumienia się z Rusią czynione, odpowiedzieć wskazaniem na obojętność a nawet nienawiść Rusi (?!) ku Polsce, która to Ruś akt unji uważała (?) i uważa za zgwałcenie narodu, i że dziś, kiedy Polska przestała być państwem, Ruś nawet nie ma z kim paktować.

Uchwaliwszy taką odpowiedź, jak się tam wyraża „lachom,“ rozeszli się ci panowie zapewne w przekonaniu, że polacy chcąc zgody z Rusią, zapewne do nich najpierw się udadzą. Otóż niech się panowie ci niepotrzebnie nie łudzą. Polacy, muszę tu jeszcze raz powtórzyć, com już kiedyś pisząc o téj sprawie powiedział, do nich po zgodę nie pójdą, niech będą pewni tego, bo Polska pragnie szczerze zgody, lecz nie z Moskwą ale z Rusią, a da Bóg, że zgoda ta pomimo zabiegów moskiewskich przyjdzie przecież do skutku.

Wiadomo, że Szlązk austrjacki należy pod względem kościelnym do Prus, mianowicie do djecezji wrocławskiéj, tak, że biskup wrocławski zarówno pruskiemi jak i austrjackiemi opiekuje się owieczkami. Opieka taka jednéj djecezji nad katolikami, których jedna część żyje pod panowaniem pruskiém, a druga pod panowaniem austrjackiém, z powodu różniących się w obu państwach stosunków, nader jest trudną, a nieraz nawet do niekonsekwencji prowadzi, jak tego mieliśmy najlepszy dowód po wojnie pruskiéj, kiedy biskup wrocławski z powodu zwycięztwa pod Sadową, zarządziwszy w całéj dyecezji dziękczynne nabożeństwa za zwycięztwo prusaków, zmusił austrjaków, żeby dziękowali Bogu za to, że ich prusacy pobili. Z tego też powodu starał się rząd oddawna, aby ten dziwny stosunek jakoś uregulować. Otóż obecnie dowiaduję się, że starania rządu w celu ostatecznego załatwienia téj sprawy pożądany odniosły rezultat, władza bowiem właściwa miała się zgodzić na przyłączenie Szlązka austrjackiego do djecezji krakowskiéj.

(*Ω*) **Wiedeń**, *23 kwietnia*. (Kor. „Kraju.“) Ostatnim z mówców, którzy przemawiali na dzisiejszém posiedzeniu rady państwa, w czasie obrad nad ustawą dla szkół ludowych, był minister Hasner.

Trzeba przyznać bezstronnie, że stanowiska swego — o ile się takowe obronić dało, bronił wymownie i zręcznie. Wstrętne jednak robił wrażenie, widok służalczéj i uniżonéj skwapliwości, z jaką posłowie z niemieckiéj większości garnęli się do

---

PRAKSEDA.

POWIEŚĆ Z CZASÓW WOJNY TURECKIÉJ

przez

Edmunda Chojeckiego.

CZĘŚĆ DRUGA.

(Ciąg dalszy.)

Po wyspowiadaniu garkuchnika, Rudolf, Gabor i właściciel domu weszli na pierwsze piętro.

W głębi izby o dwóch aż do podłogi oknach, równie przestronnéj jak dolna szynkownia, ozdobionéj za jedyny sprzęt starym spaczonym bilardem, siedziało u stołu trzech greków lub wołochów. Na pierwszy pogląd trudno było odgadnąć, do jakiego należeli szczepu. Oparci na łokciach, skracali czas znaną na Wschodzie grą w kamyki. Butelka wódki na pół wypróżniona, służyła im za cel giernych obrotów.

— Moskale snać niedopatrzyli się, zostawiając wam tyle wódki, — rzekł Rudolf do garkuchnika. — I za to należy im wdzięczność. Wódka musi być niegodziwa. Co do mnie, chętnie dałbym dukata za szklankę gorącego pączu.

— Z cynamonem może i goździkami? — wtrącił szybko posługacz, któremu zabłysły oczy na mowę o złocie. — Służę panu... panu jenerałowi; natychmiast służę! Zostało nam się jeszcze kilka skrytek, które istnym cudem ocalały od moskali.

— Błogosławione skrytki!.. zabierzemy z niemi znajomość. Racz tylko waść pospieszyć.

Garkuchnik skłonił się głęboko i wybiegł.

Podczas tych narad i targów, trzeci a nieodstępny towarzysz wyprawy Pamfil, przesiąkły wodą jak gąbka, zwracał powłóczysty krok ku kominowi, gdzie dwie dotlewające głownie połyskiwały tu i ówdzie błękitnym płomykiem. Pamfil popatrzył na nie z pogardą, poczém wyciągnął się jak długi na cegłach tuż przed ogniskiem.

Jedna myśl rodzi drugą; z jednego pojęcia następne się wyłania. Gabor spostrzegłszy przemokłego ziemnowca, zbliżył się do komina, rzucił garść suchych gałęzi i takichże drewek. Zadymiły i rozpłonęły. Buchnął wspaniały ogień i roztoczył do koła ożywcze ciepło.

Radość niewymowna dla podróżnych, aż do kości przeziębłych od słoty. Gościnny płomień do duszy wionął Rudolfowi weselem. Zrzucił natychmiast z siebie odzienie, rozłożył je przed kominem na poręczy wywróconego krzesła, sam sas, — poetycznie możnaby rzec: w tunice; prozą należy wyznać: w koszuli, zasiadł obok Gabora. Z ludzi, z psa, z odzieży, wystawionych razem na przenikające działanie ognia, zakłębiła niebawem wilgotna para i mokremi płachty zwolna dźwigała się ku pułapowi.

I cóż słodszego nad pogłaski płomienia, nad słodkie oddechy ogniska dla ludzi zmęczonych a do kości przemokłych!.. Pamfil z rozkoszą nadstawiał im obwisłe wodą kudły, podczas gdy Rudolf i Gabor niby obudzeni a trocha zadrzemani, kosztowali niewysłowionego uroku, jakim lubuje się w podobnych razach każdy człowiek ponękan pracą lub gorączkowym snem. Uczucie tém milsze, że kilka chwil temu nie spodziewał się go żaden z trzech naszych podróżnych.

Szczegół błahy na pozór, w głębi jednak brzemienny ważnemi następstwy, wyrwał ich z tego stanu błędnego słodkobytu, pławiącego się między sennem marzeniem a rzeczywistością, w jakiém oba od pewnego czasu zdawali się żeglować o rozdętych żaglach.

W chwili, gdy garkuchnik przynosił żądany pącz, trzej gracze w kamyki, wszczęli między sobą ostrożne szepty. Rozmowa ich oczywiście musiała tyczyć Rudolfa i Gabora, od czasu bowiem do czasu ukradkiem łypali ku nim oczyma, zdjęci zapewne obawą niewydania się z przedmiotem, który tak żywo zaprzątał im myśl.

Rudolf obrócon ku nim plecami, cale ich nie dostrzegał, węgier natomiast rozsadowiony z drugiéj strony komina, udając, że drzemie, półokiem śledził wszystkie ich ruchy.

W danéj chwili ujrzał jak wymieniali z gospodarzem znaki wzajemnych porozumień i słali jeden ku drugiemu szydercze uśmiechy. Gabor z niechcenia niby otworzył lekko oczy i półsenny zaczął obijać z żaru niedopalone głównie. Pochylił się następnie ku oficerowi i mruknął mu po niemiecku:

— Uwaga! Broń Boże wydać się jedném słowem, jednym ruchem. Wpadliśmy na greków, faraonitów, łotrów najcięższego kalibru. Zaprzedani moskalom; naradzają się, jak nam kurtę wykroić.

— Czy podobna?..

— Cicho!.. ja zejdę na dół, major tymczasem czuwaj zdaleka nad nimi. W rozmowie waż każde słowo i jeżeli można, nie pozwalaj żadnemu wyjść za drzwi. Co daléj nastąpi, to moja rzecz.

Gabor powstał, napełnił dwie szklanice pączem, jednę podał Rudolfowi, drugą duszkiem wychylił i wyszedł.

Na słowa te i obroty jeden mig oka wystarczył.

W istocie, rzecz musiała przedstawiać pewne niebezpieczeństwo, inaczéj, węgier powolnego zwykle obyczaju, nie byłby powziął tak nagłego zamiaru i wykonał go z równą szybkością. Rudolf zrozumiał o co chodzi i postanowił upewnić się grożącym mu wypadkom. Nie przenosząc się więc z krzesłem, ale cale prostym, niewinnym ruchem, w zamiarze na pozór osuszenia przemokłego grzbietu, wykręcił stołek na miejscu, zmienił stanowisko i siadł plecami do komina. Następnie, odwilżając gardło pączem, jął z pod oka śledzić ruchy sąsiadów.

Garkuchnik przechadzał się z butelką i dolewał napoju.

Trzej towarzysze cofnąwszy się w głąb izby, skupili się jeden ku drugiemu i daléj wiedli cichą rozmowę. Nie po myśli im snać było nagłe wyjście Gabora. Zamiar widocznie im się plątał; wyglądali trocha zbici z terminu. Niebawem atoli ożywiły się ich oblicza, i rozmowa chociaż ciągle wiedziona pocichu, przybrała szczególnie żwawy obrót. Przyszło nawet do tłumionego swaru; jeden z nich, najwyższy z trzech, zdawał się dwom innym narzucać swe zdanie. Z niesłychaną szybkością słowo ciskał po słowie, roznamiętniał się, kręcił głową, wywijał rękami. Wkrótce atoli nastąpiła zgoda; umilkli i zakrążyli po izbie.

Rudolf widząc ich zbliżających się ku kominowi, wyobraził sobie, że chcą na niego napaść. Wyciągnął ramię, ujął w milczeniu Pamfila za skórę na grzbiecie i zwolna przywlókł go ku sobie, — nie dla pieszczoty, lecz dla zamówienia sobie w razie potrzeby dzielnego posiłku. Ternowiec położył się u nóg pana, wsparł głowę na przednich łapach, oko i ucho puścił na zwiady. W podobnéj to postawie egipski sfinks na piaszczystym łożu od wieków dogląda pustyni.

Przezorność była zbyteczną.

Zamiast napaści na Rudolfa, jeden z fanarjotów wlazł na bilard i począł zapalać kilka łojówek w szabaśniku zamieszczonym w pułapie, jak gdyby w zamiarze wzięcia się do wieczornéj gry. Dwaj inni na rozcież tymczasem otwierali okna.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Tygodnik krakowski.

Czyście też, piękne czytelniczki moje, widziały kiedy kronikarza, tworzącego swoje sprawozdanie tygodniowe?... Nigdy,... wszak prawda? Ale może niejednéj z was wyobraźnia zmęczona rojeniami o pięknyc admiratorach i bogatym mężu, o życi pełném rozkoszy i o sklepie pełnym str

krzesła ministerjalnego, by p. Hasnerowi najpokorniéj powinszować, tak obfitego zasobu sofistycznéj elokwencji.

Nietylko *sectionsschefy*, *statthaltery* itp. korzystali z tak szczęśliwéj sposobności, *ihrem Herrn und Meister*, złożyć powinną czołobitność, ale i cały ten zastęp posłów nibyto niezawisłych, ktory tu znany jest pod ogólną nazwą mameluków ministerjalnych, garnął się przed oblicze p. ministra, by woniejącém kadzidłem łechcącego miłość własną pochlebstwa, polecić się jego łaskawym względom i życzliwéj na wszelki wypadek pamięci.

Cóż to za nieoceniony widok dla psychologa, cóż za przepyszny przedmiot dla malarza. Gdybym był artystą, z prawdziwą rozkoszą chwytałbym ołówkiem i pędzlem, te uniżonością schylone postacie, te promieniejące, czołobitną chęcią, oblicza, i tę tryskającą z przymilających się oczek pożądliwość, z jaką ten lub ów poseł czekał na protekcjonalny uśmiech lub — co za szczęście — na łaskawy uścisk ręki ministerjalnéj.

A jeżeli jeszcze uścisk ten miał za świadków obsadzone licznemi widzami galerje, — o wtedy niejeden w przepełnionéj błogiem uczuciem duszy zawołać musiał słowami Symeona: „Panie, zabierz dziś sługę swego, bo oczy moje oglądały rozjaśnione życzliwym dla mnie uśmiechem oblicze pana ministra, bo ręka moja miała szczęście dotknąć się palców jego ekscelencji.“

Wybaczcie, iż mimowolnie wypadłem z przyjętéj na siebie poważnéj roli korespondenta, kreślącego wiernie i bezstronnie dyarjusz parlamentarnych czynności rajchsratu a w szczególności zasiadającéj w nim delegacji naszéj. Lecz trudno czasem w najpoważniejszém a nawet w najsmutniejszym będąc nastroju oprzeć się pokusie i patrząc na to, co się dzieje nie stracić zimnéj krwi (zwłaszcza, jeżeli się jéj i tak nie ma w wielkim zapasie) i nie dać mniéj poważnego wyrazu doznawanym wrażeniom. Prawdziwie wśród tego, na co się tutaj patrzy — *difficile est non scribere satyram*. Przepraszając tedy czytelników waszych za to mimowolne zboczenie, wracam do polityki.

Uchwała koła polskiego, by mimo przeciwnych głosów doradzających inną drogę postępowania, wziąść udział w wyborze członków do delegacji państwowéj, rozmaite tak w dziennikarstwie krajowém, jak i w opinji osób pojedyczych znalazła ocenienie. Ponieważ jednak, w pierwszéj przynajmniéj chwili, głosy potępiające ten krok delegacji, — jak mi się zdaje — były przeważające, ponieważ nadto ja sam, z czém się wcale nie myślę taić, podzielam zapatrywanie tych, którzy zię godzą z krokiem przez delegację uczynionym, przeto uważam niejako za obowiązek, podać do wiadomości powszechnéj powody, które delegację naszą do powzięcia rzeczonéj uchwały skłoniły.

Dwie były głównie pobudki, i zdaniem mojem zupełnie słuszne, które kazały polakom brać udział w wyborach.

Pierwszym powodem, był wzgląd, że delegacja polska wstrzymując się od wyboru do delegacji państwowéj, wymierzy cios, nie przeciwko tym, z którymi dzisiaj walczy, t. j. przeciwko ministerstwu cislitawskiemu i przeciwko niemieckiéj większości rajchsratowéj, — lecz przeciwko tym, z którymi jéj raczéj sojuszu szukać należy, t. j. przeciwko koronie, narażając na szwank istniejący po tamtéj stronie Litawy porządek rzeczy.

Delegacja państwowa, to jedyny dziś łącznik zespalający obie połowy monarchji, to jedyna podpora utrzymująca sprowadzony, ugodą z Węgrami, dualizm. Można być przeciwnikiem dualizmu, — i ja nim jestem, — lecz czy dzisiejsze położenie rzeczy i obecna konstellacja polityczna jest tego rodzaju, iżby bez zburzenia tego wszystkiego, co stanowi, przynajmniéj na dzisiaj, warunek bytu monarchji jako monarchji, (bytu — na którém nam przecież nawet jako polakom zależeć musi), można przyłożyć rękę do zerwania téj, acz sztucznéj, lecz zawsze chwilowo przynajmniéj chroniącéj budowli dualistycznéj, — to jest pytanie, — na którebym nie śmiał twierdzącéj dać odpowiedzi.

Loiczne wyprowadzenie dalszych konsekwencji z powyższego względu zostawiam czytelnikom samym a zwracam się do pobudki drugiéj.

Powodem drugim do uchwały przez koło polskie a zatém i przez delegację powziętéj przez wzgląd, — że wstrzymanie się od wyboru do delegacji państwowéj byłoby bardzo na rękę i wielce pożądaném tak dla ministerstwa przedlitawskiego jak i dla niemieckiéj większości rajchsratowéj.

Jest to faktem nie wątpliwym, chociaż się z tém przeciwnicy nasi naturalnie wyraźnie nie wydawali. Że tak jest i było a nie inaczéj, zaraz wykażę.

Jedyna istotna koncesja autonomiczna, jaką się przy uchwalaniu ustaw konstytucyjnych w jesieni roku 1867 zyskało, mieści się w ustawie delegacyjnéj, — a mianowicie w tém jéj postanowieniu, które określa sposób wyboru członków do delegacji państwowéj, którzy wybierani być mają nie z całéj rady państwa i przez całą izbę, lecz przez pojedyncze delegacje sejmowe, każdéj z osobna z grona swojego, tak jak się to właśnie działo na przedwczorajszém posiedzeniu izby deputowanych. — Otóż ten to właśnie sposób wyboru, zachowujący i uznający odrębność pojedynczych delegacji sejmowych, był i jest, jak wiadomo, solą w oku rajchsratowych centrałów i zmienić ten tryb wyboru w duchu centralistycznym jest najgorętszym ich pragnieniem. (Przypominam tu tylko to, co pisałem w tym względzie w liście umieszczonym w niedzielnym numerze „Kraju.“) Temu pragnieniu zaś byliby centraliści mogli wyśmienicie zadosyć uczynić, gdyby polacy byli obecnie odmówili wyboru. Bo nic łatwiejszego i bardziéj pożądanego dla ministerstwa przedlitawskiego i jego w izbie adherentów, jak wnieść i uchwalić a nawet przez izbę panów piorunem przeprowadzić projekt ustawy, zmieniającéj w ustawie delegacyjnéj sposób wyboru do delegacji państwowéj.

Powodem zaś, usprawiedliwiającym pozornie nawet jak najzupełniéj — taki krok rządu i większości rajchsratowéj, byłoby odmówienie przez polaków wyboru, lub nawet choćby tylko wstrzymywanie się z takowym. Sposób wyboru członków do delegacji, jest bowiem jedném z tych postanowień ustawy delegacyjnéj, do których zmienienia nie potrzebaby wcale zezwolenia a względnie zgodzenia się węgierskiéj reprezentacji sejmowéj. A gdyby nawet pod tym względem jakakolwiek zachodzić mogła wątpliwość — czego jednak nie ma, — to możnaby być pewnym, że rząd przedlitawski w dzisiejszych okolicznościach z łatwością zyskałby zgodzenie się rządu węgierskiego, który mając do walczenia z tak potężną dziś opozycją lewicy, musi strzedz i bronić z troskliwością i z uporem macierzy téj instytucji, która w lewicy węgierskiéj największych znajduje przeciwników.

Gdyby więc nawet kto zechciał był wstrzymanie się od wyboru do delegacji, uważać i użyć jako środek nacisku wywartego czy to na rząd przedlitawski, czy na ministerstwo państwowe i węgierskie, (a jako środek taki uważali to i uważają ci, co się nie zgadzają z owym krokiem delegacji polskiéj), to środek ten w tym wypadku nietylko byłby chybił zupełnie swego celu, ale co gorsza, byłby owszem posłużył za broń przeciwko nam tym właśnie, przeciwko którym miałby być wymierzonym.

Te więc były powody, któremi kierowała się delegacja w rzeczonéj sprawie, — i śmiem pochlebiać sobie, że niejeden z czytelników waszych — poddawszy te powody ściśléj i dojrzaléj rozwadze — zmieni przeciwne może dotychczas w téj sprawie zdanie.

× **Wiedeń** *24 kwietnia*. (Kor. „Kraju.“) Zapowiedziane opuszczenie izby nastąpiło dziś ze strony delegatów polskich, i żałować wypada, że nie jest jeszcze stanowczém. Krok ten dawał się umotywować tak wielu słusznemi powodami, iż p. Grocholski niezmiernie słabo i oględnie przemówił. W trop poszli słoweńcy i tyrolczycy; najdobitniéj przemówił w imieniu pierwszych p. Toman, wyłuszczając śmiało i wyraźnie powody, zmuszające do niebrania dalszego udziału w obradach nad prawem szkolném; zastrzegł nietylko prawo sejmu krajowego, lecz zarazem prawo równouprawnienia narodowości. P. Grocholski podniósł tylko kwestję nienaruszalności praw konstytucyjnych, nie stanął na stanowisku obrońcy narodu. Czyż delegacja, uważając się za frakcję niemieckiego rajchsratu, nigdy nie będzie miała odwagi stanąć na stanowisku polskiém? O niekonsekwencji, na jaką delegacja znów wchodzi, stawiając się jako obrońcą konstytucji grudniowéj, dałoby się wiele powiedzieć; lecz ponieważ ten pierwszy krok odwagi delegacyjnéj jest tak znacznym postępem w obec poprzedniego zachowania się, więc należy i to przyjąć jako zadatek, iż delegacja nie da się więcéj usidlić czczemi obietnicami.

Wystąpienie tylu na raz posłów, którego się rzeczywiście nie spodziewano, wprawiło pozostałych w zdumienie, tak iż obawiając się, aby izba nie była w mocy stanowienia, odroczono posiedzenie na pół godziny — pod pozorem, iż więcéj nadejdzie. I spędzano téż i zwoływano nieobecnych, tak iż nakoniec udało się — nie wchodząc już w dyskusje nad pojedyczemi paragrafami — całe prawo większością 111 głosów przeciw 4 przeprowadzić. Mają więc centraliści małą próbkę, jaką będzie rada państwa nadal; będą się mogli pocieszyć, jak to było na sejmie czeskim, iż odtąd nie mając do walczenia z narodową opozycją, będą mogli oddawać się bez przerwy płodnéj i zbawiennéj pracy. Szczęść Boże!

Od kilku dni wyczekiwano z największą pewnością ogłoszenia amnestji za przestępstwa prasowe na dziś. Dziennikarze byli tak przekonani o tym kroku, iż winszowali już listownie swym siedzącym w chłodzie i cieniu kolegom. Pojawiła się dzisiejsza *Gazeta Wiedeńska*, zawiera wiele łask w orderach i awansach, lecz spodziewanéj amnestji nie było. Ztąd więc nie wdając się w robienie żadnych przypuszczeń, albowiem na dziś żadnéj wiadomości na prawdę wierzyć nie można, bo co dziś prawdą, jutro się zbija, i nie chcąc naśladować delegacji, która na rozmaitych konjekturach do nieciekawego zajechała portu, nie pozostaje, jak trzymać się w oczy bijących faktów, które świadczą, iż prąd centralistyczny i polityka panów Giskry i Herbsta kwitnie w całéj pełni.

Jest to jeden powód więcéj dla delegacji, aby widząc nareszcie, iż na nic rzeczywiście rachować nie można, iż nic nie ma do pozyskania, jak najprędzéj zamieniła dzisiejszy objaw w stan normalny, zostawiając wolne pole, na którém *rabies* centralistyczna wnet się własną niemocą strawi.

(R) **Wiedeń** *24 kwietnia*. (Kor. „Kr.“) Dzisiejsze posiedzenie izby było pod każdym względem arcyciekawe. Przystąpiono do specjalnéj dyskusji nad ustawą szkolną. Polacy i słoweńcy — oświadczywszy izbie, że nie wezmą udziału ani w dyskusji ani téż w głosowaniu nad ustawą, która nie szanuje konstytucji i nie odpowiada wymogom narodowościowym — wyszli z posiedzenia. To samo uczynili i tyrolczycy, nacechowawszy zapatrywanie swe jeszcze ze stanowiska religijnego.

Na ten wypadek byli niemcy przygotowani i zebrali się licznie. Mimo to jednak, gdy p. Kaiserfeld polecił gospodarzom, by sprawdzili, czy jest komplet, okazało się, że brakuje trzech głosów (było tylko 97 posłów). Dlatego p. Banhans wniósł, by posiedzenie odroczono na kwadrans, bo wie z pewnością, iż wielu kolegów jeszcze się nie zeszło. Izba wniosek ten przyjęła.

Na wszystkie strony rozesłano fjakry, a po półgodzinie udało się zwieźć dziesięciu.

Rozpoczęto więc głosowanie nad pojedynczemi paragrafami ustawy. Paragraf 1 przeszedł bez dyskusji. Referent odczytał drugi, i ten przyjęto bez dyskusji.

Tak szło daléj. Naprożno zapytywał p. Kaiserfeld, czy kto nie chce zabrać głosu. Milczenie powszechne. W ten sposób uchwalono przeszło 50 paragrafów.

Spostrzegli się nareszcie niemcy, że takie traktowanie ustawy, o któréj wielkiém znaczeniu i doniosłości wczoraj tak szumnie rozprawiali, zwróci uwagę opinji, która może nie dopatrzy się w tém wielkiego rozumu stanu. Należało się więc wytłómaczyć.

P. Rechbauer, Tegeli, a za nim Pasertini, Andryowicz oświadczyli, że poprawki, które posłowie chcieli, cofają dlatego, iż nie chcą tym sposobem zrobić uszczerbku wrażeniu, które taka jednomyślność izby w opinji wywoła. To mniejsza, ale p. Gross cofnął z tego samego powodu zapowiedziane wotum wydziału wyznań, a pan Gschnitzer cofnął nawet petycję którą wyborcy na jego ręce wnieśli do izby. Głosowano całemi rozdziałami; być może dla tego, że tak częste wstawanie i siadanie co chwila wyglądałoby na ćwiczenia gimnastyczne.

Gdy tak daléj pośród gwaru w izbie rzecz szła jak najlepiéj i mało kto nawet zważał na słowa sprawozdawcy, powstaje p. Becs i wnosi, aby izba przyjęła ustawę *en bloc*.

Prezydujący atoli odrzucił ten wniosek, z czego widać przecież, że niemcy wiedzieli, iż uchwalając w tak sumaryczny sposób ustawę, nie stoją na właściwém stanowisku.

Do kwadransa na drugą, a więc w przeciągu pięciu kwadransów uchwalono ustawę i w trzeciém czytaniu. Składa się ona z 76 paragrafów, wypadło więc po minucie na paragraf.

Bogu dzięki, że jest to przynajmniéj dzieło faktycznéj mniejszości Cislitawji!

Pan Giskra był w różowym humorze — przynajmniéj na oko.

Wiedeń, 24 kwietnia. Telegramy i korespondencje nasze opisały już przebieg wczorajszego posiedzenia izby, w szczegółach, które dają o niem daleko lepsze wyobrażenie niż suche streszczenie *Reichsraths-Correspondenz*. Uważamy jednak za konieczne uzupełnić opisy naszych korespondentów osnową oświadczenia posła Grocholskiego, dr. Tomana i bar. Giovaullego jak go podaje *R. Corr.*

Poseł Grocholski odezwał się temi słowy: „W dodatku do moich wywodów w debacie generalnéj mam zaszczyt oświadczyć w moim i moich przyjaciół politycznych imieniu, że nie weźmiemy udziału ani w rozprawach ani w głosowaniu nad tą ustawą, a to dla zachowania stanowiska konstytucyjnego. Jeżeli przeto ustawa ta przyjdzie do skutku, to stanie się to bez udziału naszego.“

Dr. Toman składa następnie oświadczenie tego rodzaju. „Pozwalam sobie oświadczyć w imieniu moim i przyjaciół moich, że ze względu na to co przeprowadzałem w rozprawie ogólnéj, a przedewszystkiém, że przedłożona ustawa sprzeciwia się konstytucji i równouprawnieniu narodów, bo w naszych stosunkach jest niepraktyczną i niewykonalną, i że gdy się wszystkie te niedokładności w rozprawie szczegółowéj usunąć nie dadzą, oświadczam przeto, że nie weźmiemy udziału ani w rozprawie szczegółowéj ani w głosowaniu i że gdyby ta ustawa przeszła, zastrzegamy się stanowczo przeciw niéj.“

Poczém zabiera głos poseł bar. Giovanelli. „W imieniu tyrolczyków, siedzących po téj stronie izby przyłączam się do oświadczeń obydwóch mówców poprzednich i dodaję, że dla zabezpieczenia ustawodawstwa konstytucyjnego nie możemy wziąść udziału w ustanawianiu tego prawa. Oprócz tego, my tyrolczycy, mamy jeszcze i inny powód my uważamy, że ta ustawa narusza prawa kościelne i naturalne prawo rodzicielskie wychowywania swoich dzieci. Myśmy głosowali przeciw ustawie z 25 maja 1868, obecny projekt ustawy jest tylko dalszém rozwinięciem ustawy wyżéj nadmienionéj. Zastrzegamy się przeciw takowéj.“

Prezydent: Pozwalam sobie zrobić tylko tę uwagę, że skoro ustawa przyszła już w drodze konstytucyjnéj pod obrady izby, nie mogę przyjąć podobnych zastrzeżeń przeciw takowéj.“ (głosy z lewicy: „bardzo słusznie i oklaski.)

Poseł de Leonardi: „Szanowny poprzednik mój wspomniał w mowie swéj o tyrolczykach w ogólności.“ (Zaprzeczenie z prawicy.)

Dr. Leonardi: Ze względu na to oświadczam, że ja i mój szanowny sąsiad bar. Prato zostaniemy przy obradach nad tą ustawą.“

Po opisanéj już dokładnie scenie wyjścia posłów opozycyjnych z sali i zrekrutowaniu się niemców na nowo, przystąpiono do obrad i głosowano już nie paragrafami lecz rozdziałami prawa.

Pierwsze 40 paragrafów przyjęto bez rozpraw. Przy § 50 wystąpiły na scenę następujące nader ciekawe oświadczenia:

Poseł Rechbauer: Do § 50 postawiła mniejszość wydziału swój wniosek. Że względu jednak na dzisiejsze zajścia i z uwagi na ważność przedłożonéj nam ustawy, wobec któréj wniosek mniejszości staje się drugorzędnym, oraz aby nie narazić głosowania wysokiéj izby, mniejszość cofa swój wniosek. (oklaski)

Poseł dr. Figuly: I ja miałbym poprawki do téj ustawy i zastrzegłem sobie postawić je dziś, nie chcąc jednak przeszkadzać większości w tak ważnéj sprawie, nie wniosę tych poprawek. (oklaski.)

Poseł Kuranda: Przyłączam się w zupełności do tych oświadczeń. (oklaski.)

Poseł Gross (z Wels): Także do § 52 postawiła mniejszość swoje wnioski, wstrzymamy się jednak z takowemi dla powodów, wyłuszczonych przez szanownych mówców poprzednich. (oklaski.)

Poseł Andriewicz: Już w rozprawie ogólnéj postawiłem niektóre wnioski, ze względu jednak na dzisiejsze zajścia w wysokiéj izbie, oświadczam, że ich dziś przy rozprawie szczegółowéj nie postawię, mam jednak nadzieję, że takowe w ustawodawstwie krajowém będą uwzględnione i przez rząd poparte. (oklaski.)

Poseł Schneider: I ja przy rozprawie ogólnéj objawiłem, że w interesie gmin ewangelickich mam do postawienia wniosek, zrzekam się jednak takowego (oklaski).

Poseł bar. Pascotini: Muszę się przyłączyć do oświadczeń szanownych poprzedników, a to tém bardziéj, bo czytam w §. 74 ustawy przedłożonéj, że zawarte w takowéj orzeczenia kompetencji, tylko tam będą zastósowane, gdzie takowe ustawą krajową nie są już oznaczone (oklaski).

Poseł Bauer: I ja się przyłączam do oświadczeń poprzedników i nie postawię wniosku zapowiedzianego w rozprawie ogólnéj (oklaski).

Przy §. 55 podobne oświadczenie złożył poseł Gschnitzer.

Przy §. 74 zabrał głos minister Hasner: Przy gotowości okazanéj przez wydział i większość wysokiéj izby, nie uważałem dotąd za stosowne odnieść się do postanowień zawartych w przedłożeniu rządowém. Może się wydawać podejrzaném, że w obec zajść dnia dzisiejszego zabieram głos właśnie przy tym §., gdzie idzie o postanowienie wydane na korzyść Galicji. Rząd jednak sądzi, że bez względu na te zajścia, nie wypada pozostawić bez obrony interesa kraju, zwłaszcza w wypadku, gdzie chodzi o prawo już uzyskane. (Brawo). Wskazówka dla Galicyjskiéj rady szkolnéj została wyraźnie w ustawie z 25 maja utrzymaną uchwałami obydwóch izb rady państwa, nie mogę się przeto wdawać w dyskusję nad takowemi; jest jednak pewném, że wysoka izba okazała swoją chęć nie ograniczać téj kompetencji. Rząd nie myślał przeto dopuścić jéj ograniczeń w przedłożeniu niniejszém, i dla tego postanowiono: „W myśl téj wskazówki należą do galicyjskiéj rady szkolnéj i te prawa, które §§. 35 i 68 przyznane są ministrowi oświecenia.“

Dlatego popieram zatrzymanie ustępu wykreślonego przez wydział w przedłożeniu rządowém.

Poseł dr Rechbauer: Wydział ten ustęp dlatego opuścił, bo nie chciał wypowiedzieć swego zdania co do ważności prawnéj téj wskazówki. Nie wydano jéj nigdy na drodze konstytucyjnéj; ustawa z 25 maja 1868 oświadcza tylko, aby wskazówka ta została nienaruszoną, i wówczas nie oświadczyła wysoka izba czy i o ile wskazówka sprzeciwia się konstytucji; nie chciano jéj uzupełnić, ale i nie występowano przeciw takowéj; pozostawiam przeto ocenieniu wysokiéj izby, czy i teraz tą samą drogą iść nam wypada.

Poseł dr Hanisch przemawia w tym samym duchu.

Następnie przyjęto §. 74 według stylizacji wydziału. Odrzucono dodatki przedłożenia rządowego. §§. 75—78 przyjęto bez rozprawy.

Sprawozdawca dr Dienstl wnosi trzecie czytanie.

Prezydent wzywa do głosowania imiennego. Ustawa zostaje przyjętą 111 przeciw 4 głosom; 65 posłów nie było obecnych na posiedzeniu.

Na tém wyczerpnięto porządek dzienny.

Peszt, *24 kwietnia*. Dziś przedpołudniem nastąpiło uroczyste otwarcie sejmu węgierskiego przez króla, w zamku w Budzie, następującą mową tronową: (podaliśmy ją wstreszczeniu w ostatnim numerze *Kraju.)*

„Panowie magnaci i posłowie! Witam was z radością przy otwarciu téj kadencji ustawodawczéj, witam was z tém większą radością, bo czuję głęboko potrzebę waszego mądrego i silnego poparcia, ażeby wielkie zadania nasze, tém prędzéj szczęśliwie rozwiązane być mogły.

„Jakkolwiek sejm poprzedni, przez rozwiązanie kwestji prawno-państwowego stosunku, jakie towarzyszyły kilku pokoleniom, stworzył silną podstawę, na któréj prace nasze, z łatwością prowadzone być mogą — pozostaje nam jednak jeszcze wiele do zdziałania, aby wyzyskać główne podstawy piękniejszéj przyszłości, a największa i najbardziéj nagląca część tych czynności spoczywa na barkach obecnego ciała prawodawczego.

„Dla losu narodów stanowią korzystne prawno-państwowe stosunki, tylko jedną najważniejszą i najbardziéj stanowczą rękojmię, bez któréj nawet najpomyślniejszy prawno-państwowy stosunek nie może być trwałym, a tą jest siła wewnętrznego rozwoju samego narodu.

„Rozwinięcie téj siły zawisło od reform wewnętrznych.

„To jest pole pracy wskazane wam panowie potrzebami kraju. Zadaniem waszém jest zwrócić wszelkie siły narodu na wielkie dzieło przeobrażenia wewnętrznego, odrobić to co w skutek wypadków zaniedbano, odstąpić od tradycji przeszłości, które przeszkadzają postępowi i urządzać instytucje krajowe, stósownie do ducha czasu, obecnych potrzeb i położenia, oraz podnieść w każdym kierunku moralną i materjalną powagę narodu, aby się utrzymał na stanowisku, jakie zajmuje w rzędzie państw, jako jeden z strażników i czynników cywilizacji zachodniéj.

„Rząd mój nieomieszka zatrudnić was panowie pod tym względem.

„Przed wszystkiemi jest ważną sprawa sądownictwa, którą polecamy waszéj statecznéj rozwadze.

„Dobre, szybkie i bezstronne postępowanie sądowe, należy do pierwszych potrzeb uporządkowanego państwa.

„Jest przeto konieczném, aby z jednéj strony ci, którym powierzono wykonywanie tak ważnéj władzy sędziowskiéj posiadali wszelką rękojmię niazawisłości, tak względem jednostek, jakoteż względem władzy publicznéj, z drugiéj zaś strony, aby każdy był zabezpieczony przeciw nadużyciom téj władzy.

„Rząd mój przedstawi panom przeto przedłożenia względem wykonywania władzy sędziowskiéj i odpowiedzialności sędziów.

„W związku z tém zostaje zarys ustawy o organizacji sądów pierwszéj instancji, aby miały stałe siedziby, gdy takowe ustanowione zostaną stósownie do ilości mieszkańców i obrotu publicznego, tak, aby każdy, kto potrzebuje pomocy sędziowskiéj, znalazł takową pewnie i szybko.

„Późniéj przedłożony wam będzie panowie projekt ustawy karnéj, która zamiast dotychczasowych niedokładnych i chwiejnych praw, postawi pod opiekę akuratnych i organicznych prawideł nietylko porządek społeczny, ale także osobiste bezpieczeństwo jednostek.

„W wyższych warstwach rządowych przyjęła się zasada odpowiedzialności, gdy témczasem w niższych szczeblach zarządu publicznego napotykamy jeszcze zawsze urządzenia dawniejsze.

„Téj sprzeczności należy przypisać powód powolnego toku spraw i tych starć, które ze szkodą najważniejszych spraw zachodzą od czasu do czasu pomiędzy zarządem centralnym i municypjami.

„Będzie przeto waszém panowie najważniejszém zadaniem przeistoczyć tę część ustroju władz municypalnych, która wskutek zmiany stosunków, nie da się więcéj utrzymać tak, aby zasady samorządu i odpowiedzialności, ze sobą zespolone, stanowiły harmonję między rządem centralnym i wszystkiemi organami zarządu.

„Najświeższe ruchy wyborcze przekonały was o niedokładności prawa wyborczego z r. 1848.

„Potrzeba przeto te niedokładności usunąć i zabezpieczyć wolność wyborów przeciw wykorzenieniom namiętności stronniczych.

„Prawa z roku 1848 przelały wprawdzie ustawodawstwo krajowe z dawnych stanów na reprezentację ludu, ustrój izby panów został jednak niezmieniony. Będzie przeto waszą czynnością twórczą, przeobrazić go stósownie do obecnych stosunków kraju.

„Wolności druku podano teraźniejszemi ustawami dwie wielkie rękojmie; jedną stanowi zniesienie cenzury, drugą zaprowadzenie sądów przysięgłych w sprawach drukowych.

„Obok nietykalności tych dwóch instytucji, potrzeba usunąć jak najspieszniéj niedokładności ustawy drukowéj, tak pod względem formalnym jak i materjalnym.

„Równie niezwłoczném jest uregulowanie prawa o zgromadzeniach i stowarzyszeniach, aby ta ustawa zasadnicza oddaną była pod opiekę praw, i aby wskazane były ściśle granice słuszności i obowiązku przestrzegania takowéj przez rząd.“

„Ostatni sejm postanowił prawo względem zniesienia dziesięciny winnéj. Zadaniem obecnego będzie usunięcie istniejących jeszcze stosunków feudalnych na podstawie prawdziwych zasad ekonomicznych bez naruszenia prawa własności.

„Ostatni sejm rozszerzył błogosławieństwo oświaty na wszystkich, przez nadanie ustawy o szkołach ludowych. To jest jednak tylko podstawą oświaty publicznéj, a najważniejsze interesa narodu wymagają jak najspieszniejszego uregulowania tych wyższych zakładów naukowych, w których obywatel państwa odebrać może wykształcenie zawodowe, odpowiadające obecnym potrzebom społecznym.

„Rząd mój przedłoży panom przeto wnioski względem nowéj organizacji realnych i średnich szkół humanitarnych, uniwersytetu i politechniki.

„W myśl art. XVI ustawy zasadniczéj r. 1867 przedłożone panom zostaną niektóre traktaty między narodowe w celu przyzwolenia do postępowania konstytucyjnego.

„Nieodzowną jest potrzeba uregulowania stosunków przemysłowych, dla których albo nie posiadamy żadnych praw, albo téż te, które mamy są bardzo niedokładne.

„Podniesienie przedsiębierczości i rozszerzenie się handlu, wymagają uregulowania prawa o przedsiębierstwach akcyjnych stósownie do postępowych zasad ekonomicznych.

„Rząd mój przedłoży panom wnioski co do tych i jeszcze kilku innych przedmiotów ku zabezpieczeniu i mnożeniu majątku narodowego.

„Czekają waszego załatwienia wnioski do ustawy, które podniosą ruch handlowy i dobrobyt, jako to udzielenie koncessji dla kilku linji kolei żelaznych, uregulowanie robót publicznych i stosunków wodnych.

„Wasza czynność ustawodawcza zwróci się także do preliminarza dochodów i wydatków państwa, a jestem przekonany, że przy ustanawianiu takowego postaracie się panowie, aby przez zaprowadzenie właściwych oszczędności utrzymaną została równowaga i uregulowane zostały finanse kraju.

„Poruczam przeto uwadze waszéj konieczności reformy podatków, które są jednym z najważniejszych czynników dobrobytu kraju.

„Rozprawy sejmowe nastręczą wam także

---

jów, o sielance we dwoje i o świetnym balu — zatrzymać się raczyła nad człowiekiem, który co tydzień dla waszéj zabawy poświęca się i sześć łamów zabazgrać musi. A jeżeli to wielkie szczęście spotkało kiedy sługę waszego, to jakże go wyobrażacie sobie?.... Naturalnie z sarkastycznym na ustach uśmiechem, z głową pełną ploteczek i wiadomości, z piórem biegnącém po papierze jak strzała. Bo i cóż to wielkiego raz na tydzień pogawędzić kwadransik? Każda z was potrafiłaby to zrobić sześć razy na dzień.

Niestety! nie jestem żadną z was i dla tego znajduję się w najnieszczęśliwszém położeniu. Dziesięć razy umoczyłem pióro, sześć papierosów wypaliłem, paznokcie poobgryzałem do krwi, a tu nic i nic. O czém tu pisać? Żebyż jaki skandalik, żebyż powód do małego kazania, żebyż jakie małpy uczone, jaka olbrzymia kobieta!... Ale nic. Kraków dał sobie słowo nic w tym tygodniu nie robić, i za złe mu tego brać nie można... Tak się zmęczył Libeltem!

Jestże więc nieszczęśliwsze odemnie stworzenie pod słońcem? — Otóż jest!

Bo gdym — jak ów zając w bajce — dumał o moim losie, rozpaczał i o samobójstwie przemyśliwał, znalazłem moją żabę, która mnie przekonała, że są istoty bardziéj politowania i współczucia godne.

A istotami temi, są delegaci nasi w radzie państwa.

Ja nie wiem, co pisać, to smutno; ale oni nie wiedzą, co robić, a to daleko smutniéj jeszcze!

Jam tylko kronikarzem — oni mężami stanu!

Mnie w to fatalne położenie wprawiła bezbarwność i monotonja krakowskiego życia — ich sejm napisaniem rezolucji nieszczęsnéj.

Pod jednym tylko względem oni są szczęśliwsi odemnie: Ja tygodnika mego odłożyć nie mogę, bobym pensji nie dostał; oni decyzję odkładają ciągle i właśnie dla tego pensję biorą.

Mimo téj jednak korzyści, któréj całą ważność doskonale pojmuję, za żadne skarby położenia mego nie zamieniałbym na ich położenie.

A kiedy mi się przed kilku dniami przyśniło, że jestem delegatem, gdym zobaczył owe *a*, *b*, *c*, *d*, słowem cały alfabet rezolucyjny, drgający wkoło mnie w konwulsjach konania, gdy mi w głowie zaczęły się przewracać hamletowskie kwestje: Wyjść i nic nie powiedzieć? Powiedzieć i nie wyjść? Nie wyjść i nic nie powiedzieć? Wyjechać a nie złożyć mandatów? Złożyć mandaty, ale do Pesztu pojechać? — to pot zimny wystąpił mi na czoło, i zdawało mi się, że zwarjuję.

A kiedy poczułem, że wybrać trzeba między tytułem delegata a nazwą dobrego polaka, to już mi się serce ścisnęło i łzy jak groch popłynęły. Bo to łatwo rezonować panom dziennikarzom, ale wybór doprawdy trudny. I to dobre, i to niezłe. Miło jest między bracią szlachtą mieć poszanowanie i czasem jaki *fakelcug* widzieć na cześć swoją urządzony, ale téż i Wiedeń i salony ministerjalne i przyjaźń wysokich figur i *ce, qui s'en suit*, ma także swoje powaby.

Doświadczywszy więc we śnie tortur, jakie rozdzierają delegackie serce, i ducha delegackiego szarpią, powiadam wam, że wolę być kronikarzem bez przedmiotu, niż galicyjskim delegatem.

A ponieważ dla nieszczęścia mam spółczucie, więc zanoszę do was prośbę gorącą, o czytelniczki moje! Jeśli która z was, wstępem moim rozrzewniona, postanowiła na moją intencję zmówić paciórek lub jaką środę odsuszyć, to zrzekam się tego dobrodziejstwa, a natomiast proszę: raczcie to zaofiarować na rzecz i korzyść naszéj delegacji, a przedewszystkiém niektórych jéj członków.

Wierzcie mi, nikt bardziéj nie potrzebuje tego.

Ale tymczasem i ja jakoś za przykładem wodzów Galicji idąc, *odraczam* oto rozpoczęcie mego tygodniowego sprawozdania.

Teatr w tym tygodniu wystąpił z trzema nowościami oryginalnemi, w trzech bardzo różnych rodzajach.

W niedzielę grano trajedję Słowackiego *Mindowe*, we wtorek jednoaktową krotochwilę p. Dobrzańskiego p. t. *Tajemnica*, we czwartek czteroaktową komedję pp. J. Narzymskiego i W. Sabowskiego, p. t. *Poświęcenia*. Ponieważ jednak teatr nie wchodzi w zakres mojéj gawędki, nic więc nie powiem ani o treści, ani o wartości sztuk tych, ani o grze artystów.

Oddać tylko muszę sprawiedliwość krakowskiéj publiczności, że się bardzo licznie zebrała na ostatniéj z wyżéj wymienionych reprezentacji, co w téj porze rzadko się zdarza. Nowy to dowód, że sztuki oryginalne bardzo chętnie są widziane nawet wtedy, gdy nazwiska autorów mało znane, bo o ile wiem, tak pan N. jak p. S. po raz pierwszy z utworem dramatycznym wystąpili.

Gdy więc o teatrze rozszerzać mi się nie wolno, przejść muszę do dwóch najważniejszych zdarzeń w życiu naszego miasta, którémi są: jarmark i otwarcie nowéj cukierni.

Jarmark obecny nosi także cechę ogólną miasta. Smutny jest, nieruchawy, mało ożywiony. Pojąć trudno, jak opłaci się kupcom przyjeżdżać choćby nawet z Bielska, który zdaje się najwięcéj kontyngensu dostarcza. Panowie ci jednak przyjeżdżając do polskiego Krakowa, mogliby sobie kazać szyldy polskie namalować. Niejednokrotnie wszakże uważałem, że nawet rodowici krakowianie lubią się w poufnych rozmowach posługiwać językiem swoich cywilizatorów. Słyszałem to nieraz w pewnych wielkich kawiarniach, w księgarniach, a nawet w resursie. Zwyczaj to zresztą chwalebny, dowodzący naszéj przezorności, o brak któréj tak niesłusznie nas pomawiają. Któż wié, jak długo stan dzisiejszy potrwa, nie należy więc wychodzić z wprawy. Jabym radził nawet, żebyśmy się dla większéj pewności zaczęli wprawiać w moskiewski język. Przyszłości nikt przewidzieć nie może, a w danym razie będzie, jakby znalazł.

Jeden tylko sprytny przemysłowiec chciał snać ująć nas za serce, i na czarném tle białemi literami wypisał: *Towary bławatna Tirolczyka* (sic). Tém więcéj sklepik ten polecenia godny, że jak wiadomo, tyrolczycy są gorącymi autonomistami.

Cukiernia nowa przez cały już tydzień wzbudzała ciekawość przechodniów, i drażniła nerwy amatorów czekolady i lodów. To też gdy nareszcie dzisiejsze słońce ujrzało wielkiemi literami namalowany szyld, napływ gości był ogromny, jak zwykle na... pierwszą reprezentację.

Pewien jednak znajomy mój, a krakowiak kość z kości, zaręczał mi, że jeżeli cukiernia ta nie będzie posiadać lepszych od Redolfiego *wódek*, to przepadnie. Zdawałoby się jednak, że cukry, ciasta i chłodne napoje stanowić powinny o wartości i powodzeniu cukierni. Ale co kraj to obyczaj, a u nas sznapsik przedewszystkiém.

Na plantach tymczasem coraz zieleniéj, i biedne, miejskie kasztany jak mogą wysilają się, żeby liść rozwinąć. Używających téj przechadzki i świeżego powietrza coraz więcéj, ale mody wiosenne jeszcze zdaje się niezdecydowane. Kapelusiki tylko ciągle bardziéj na noski spadają, krynolina zdetronizowana, a ozdoby i wydatności, jak się zdaje, głównie się koncetrują z tyłu, niżéj talji. Damy nasze wyglądają jak *B* odwrócone, wedle kaligrafji Dyndalskiego.

Zieloność, wiosna i ciepły powiew wiatru przypominają lasy i pola, i wabią na wieś. Szczęśliwi, którzy w téj porze szerokiém powietrzem oddychać mogą! Bo czy może być co okropniejszego, jak ani razu nie słyszeć skowronka, lub dla kronikarza krakowskiego nie budować ducha kazaniem księdza G......

sposobność, aby ścieśnić ten węzeł łączący od czasów ostatniego sejmu Węgry z jednéj — a Kroację i Slawonję z drugiéj strony i na podstawie do skutku doprowadzonego porozumienia podzielić się tak ciężarami jak i chwałą tych prawodawczych rozporządzeń, od których zawisło wspólne dobro i wspólna świetność wszystkich ziem należących do korony Świętego Szczepana.

„Panowie, magnaci i posłowie! Macie przed sobą wszelkie trudności ważnego perjodu przejściowego. Należy odstąpić od tradycji przeszłości i zrzec się tego co się stało niemożebném a tworzyć instytucje zgodne z nowemi ideami. To jest wasze podwójne i niepodzielne zadanie, z którym walczyć musicie.

„Takie udoskonalenie stosunków wymaga wiele mozołu i czasu, a trudność wykonania polega nie tylko na trzymaniu się przeszłości ale pomnaża ją także przewrót, który się nie oblicza z okolicznościami a zarzucając gruzami pole, które ma być obrobione, robi go tym sposobem niedostępném.

„Jednak zdrowy zmysł i umiarkowanie narodu, jak niemniéj wasza mądrość, wynajdą zapewne między temi dwiema ostatecznościami, właściwą drogę, którą dojdziemy do piękniejszéj przyszłości.

„Przyjacielskie stosunki do państw obcych stanowią rękojmię, że utrzymanym zostanie pokój tak potrzebny do przeprowadzenia reform.

„Niechaj Bóg kieruje waszemi czynami!

„Niechaj was pod brzemieniem pracy pokrzepia przekonanie, że szczęście pokoleń spoczywa w waszych rękach, i że jakkolwiek w takich epokach poświęcenie patrjotyczne rzadko zyska uznanie teraźniejszości, to uznanie jest daleko pewniejsze i trwalsze, które przyszłość przekaże wytrwałym pracownikom wielkiego dzieła przeobrażenia od pokolenia do pokolenia.

„A teraz ogłaszam sejm za otwarty.“

Francja.

Paryż *23 kwietnia.* Ciało prawodawcze przez cały tydzień ubiegły obradowało nad budżetem państwa. Mniejszość opozycyjna stawiała poprawki do pojedynczych ustępów i pozycji budżetu. Poprawki te mające po większéj części na celu ulżenie ciężarów podatkowych i uzyskanie od rządu koncesji liberalnych, upadały jedna po drugiéj, i byłyby bez śladu nawet przeszły, gdyby nie spowodowały żywszéj nieco dyskusji nad kwestjami zasadniczemi i nie pozostawiły po sobie pewnego rozdrażnienia umysłów.

Przy pozycji traktującéj o stemplach dzienników, pism perjodycznych i inseratów zaprojektowała opozycja zniesienie tych opłat.

W obronie téj poprawki zabrał głos znany historyk i ekonomista Garnier-Pagès: „W krajach sąsiednich zniesiono podatek od myśli. My także pragniemy zniesienia tego podatku. Jesteśmy przekonani, że to jest jedna z najnaglejszych reform, do któréj dążyć trzeba. Dosyć już rozwijaliśmy tutaj zdanie nasze w tym przedmiocie, trwamy daléj w tém zdaniu. Jest więc już tylko rzeczą wyborców, aby pojęli, że im wypada wysłać reprezentantów skorych do osiągnienia potrzebnych reform i do zapewnienia zwycięztwa prawdzie.“

Poprawka upadła.

Przy pozycji traktującéj o podatkach pośrednich, a mianowicie o akcyzie, Glais-Bisoin stawia poprawkę następującą:

„Zacząwszy od 1 stycznia 1870 r. akcyza zniesioną będzie we wszystkich miastach i gminach Francji. Każdéj gminie wolno będzie nałożyć dodatek na następujące podatki pobierane w jéj granicach: podatek osobisty i ruchomy, podatek od drzwi i od okien, podatek od patentów, podatek od psów, podatek od prawa polowania.

„Gdyby przez zniesienie akcyzy powstał deficyt w dochodach, miastom i gminom wolno będzie uchwalić dodatkowe centimy do podatku ruchomego i osobistego.“

Na poparcie swego wniosku, który ma na celu ulżenie masie ludu podatku pośredniego, pobieranego w miastach i gminach od każdego kęsa jadła i od każdéj kropli napoju, Glais-Bisoin zabrał głos: „Panowie, przed kilku dniami p. minister stanu powiedział, że przy obecnym stanie finansów żądanie reform podatków i zniesienie akcyzy jest czynem karygodnym, albo też dowodem wielkiéj naiwności. Kilka dni późniéj p. minister spraw wewnętrznych dodał, że żądanie takie jest manewrem wyborczym. Dotknęły mię te słowa i utkwiły mi w myśli. Odpowiem p. ministrowi spraw wewnętrznych, że bardzo się myli; żądanie zmiany podatków nie jest manewrem wyborczym.

„Manewrem wyborczym są raczéj owe obietnice czynione przez kandydatów imieniem rządu; owe repartycje przyznawane przez prefektów imieniem kandydatów.

„Wiem dobrze, że konstytucja nasza nie przyznaje krajowi większéj inicjatywy, aniżeli nam reprezentantom. Ale czyż rząd chce nas cofnąć wstecz o sześćdziesiąt dwa lata, do epoki w któréj senat mianował posłów i w któréj wprowadzano ich w tę izbą powiedziawszy im: siadajcie, słuchajcie i milczcie!

„Czyż dzisiaj chcianoby w ten sposób znowu do nas przemawiać? (Wielkie wzburzenie.)

„Żądamy zniesienia akcyzy: nie jest to żaden czyn karygodny. Przypomnij sobie panie ministrze rok 1848! wtedy sam popełniłeś tę zbrodnię! Czynem karygodnym raczéj jest obciążyć pokarm robotnika i nędzarza, aby z tego wyposażyć dygnitarzy dochodem 300,000 fr.... (wrzawa, nie słychać nic) listę cywilną 25 miljonów....“ (przerwa).

Minister stanu p. **Rouher** odpowiedział w te słowa: Czynem karygodnym jest uderzać w izbie francuzkiéj na konstytucję krajową. Pan Glais-Bisoin powiedział, jeżelim dobrze słyszał, że jest jeden dygnitarz, któremu się daje 25 miljonów. Gdyby szanowny mowca wiedział, jaki się robi użytek z téj listy cywilnéj, bardziéjby szanował instytucje monarchiczne i konstytucję krajową...“

„Glais-Bisoin: Jeżeli p. minister zostaje przy swojém zdaniu, że żądanie zmiany lub zniesienia jakiegoś podatku jest czynem karygodnym, to ja z méj strony obstaję przy tém, com powiedział. Pan minister twierdzi, że deputowany, który czyni co ja czynię od dziesięciu lat i powtarzać będę co rok, jeżeli będę miał szczęście wrócić do téj izby, dopuszcza się czynu karygodnego?

„Zniesienia akcyzy żąda się imieniem sprawiedliwości i moralności publicznéj, gdyż akcyza jest źródłem demoralizacji.

Baron Sibruet. „Czém ją pan zastąpisz?“

Glais-Bisoin: „Zastąpię ją innym ministrem finansów i rządem, który lepiéj zrozumi interesa kraju....“

Prusy.

Berlin, *24 kwietnia.* Organ hr. Bismarcka *Nordd. allg. Ztg* zamieszcza na czele numeru swego gwałtowny artykuł przeciw austrjackiemu ministerstwu spraw zewnętrznych. Powodem do tego jest owa znana nam już nota hr. Bismarka do posła pruskiego w Paryżu z d. 20 lipca 1866, którą rząd austrjacki ogłosił w czwartym tomie urzędowego opisu wypadków owego roku. *Nordd. allg. Ztg* żżyma się okropnie na p. Beusta, którego czyni odpowiedzialnym za „fałsze, przekręcania faktów i nienawistne podejrzywania Prus,“ zawarte w powyższym tomie. Szczególnie zaś *Nordd. allg. Ztg* powstaje na sposób w jaki rząd austrjacki dostał się w posiadanie owéj noty pisanéj tajemnemi znakami i klucza do przeczytania jéj.

„Publikacja depeszy owéj w dziele sztabu jeneralnego jest postępkiem takim, któryby w życiu prywatnym każdemu zamknął na zawsze wstęp do dobrego towarzystwa“ *(sic).* Daléj pisze tenże dziennik: „Nienawistna i złośliwa ta prowokacja, to podejrzywanie Prus u współzwiązkowych, to nieprawne korzystanie z dokumentu pruskiego i tendencyjne przekręcanie tekstu, powoduje nas do bezwzględnego wystąpienia przeciwko machinacjom, które oczywiście mają na celu zaburzenie pokoju. Czyż Austrja-Węgry nie przedstawiają dosyć wielkich zadań w celu podniesienia wewnętrznego dobrobytu państwowego?“ nie powinnoż to być świętym obowiązkiem męża, który kieruje polityką téj monarchji, żyć w zgodzie i pokoju ze silném sąsiadem, który po rozprawie r. 1866 niéma dzisiaj żadnych nieprzyjaznych zamiarów przeciwko cesarstwa? Czyż położenie finansowe Austrji nie wymaga popierania raczéj wszelkich tendencji pokojowych i uwolnienia się raz przecie od nieszczęsnego gospodarstwa banknotowego i uporządkowania długu państwa? Czy rząd austrjacki chce przez wzbudzenie nieufności i podejrzenia przeciw Prusom przez spotwarzenie pokojowéj polityki Prus, ustalić w monarchji swéj plagę ekonomiczną jaką jest ażio na srebrze? Niechaj p. kanclerz państwa przestanie głosić pokojowe dążności swoje. Nie zgadza się to wcale z postępowaniem zawisłych od niego dzienników. Codzienne organa mające osobne na to polecenie wskazują na Prusy jako na jedyną przyczynę finansowego, gospodarczego i narodowościowego nieładu w Austrji. Niezawisłe dzienniki w niemieckich krajach Austrji, w Czechach i Węgrzech jako też zgromadzenia znakomitych patrjotów austrjackich protestowały kilkakrotnie przeciwko takiemu postępowaniu? Z jakiem skutkiem? Widzimy to w 4 tomie dzieła sztabu jeneralnego. Ta polityka nie jest bez celu. Mniema ona, że wojna zaradzi finansowemu położeniu; pracuje nad zerwaniem z Prusami, oddając się nadziei, że potrafi powołać Węgry i sławiańskie narody do zemsty przeciwko Prusom.

Zdaje nam się, że iluzja p. kanclerza państwa, który już w roku 1866 tyle zawinił, będzie wielka.“

Rozmaitości.

Kraków, 26 kwietnia. — Dzisiaj posiedzenie 57 pełnéj rady miejskiéj o godz. 5 po południu.

Porządek dzienny:

I. Sprawozdanie sekcji I, o reklamacjach wniesionych przeciw wystawionéj, aż po dzień 24 t. m., liście pierwotnéj przysięgłych. Sprawozdawca dr. Samelson.

II. Sprawozdanie deputacji gimnazjalnéj, przedstawiające wnioski i życzenia dyrekcij szkół gimnazjalnych i realnych. Sprawozdawca radca miejski dr. Weigel.

III. Wniosek komisji techniczno-przemysłowéj, Rada miejska uchwali:

a) Wybór 6-ciu członków do komisji szkoły przemysłowéj.

b) Poleca się komisji szkoły przemysłowéj, ażeby bezzwłocznie rozpoczęła czynności jakie uzna za potrzebne, iżby szkoła przemysłowa, w myśl statutu przez radę miejską uchwalonego, urządzoną w przeznaczonym statutem czasie, w życie wprowadzoną została.

c) Dozór muzeum techniczno-przemysłowego, przekazuje się od 1 października t. r. zacząwszy, komisji szkoły przemysłowéj. Komisja otrzyma instrukcję przez radę miejską uchwaloną.

d) Poleca się magistratowi, ażeby celem zasilenia funduszu na utrzymanie szkoły przemysłowéj i jéj dalsze rozwinięcie, przeprowadził odpowiednie rokowania ze stowarzyszeniami przemysłowemi i z kongregacją kupiecką, a o wypadku tych rokowań zdał sprawę radzie miejskiéj.

e) Upoważnia się magistrat do zawarcia kontraktu z konwentem kks. Franciszkanów o najem lokalu na muzeum techniczno-przemysłowe. Sprawozdawca, referent komisji: dr. Weigel.

Odczyt dra Machalskiego. — Przed bardzo licznie zgromadzoną publicznością miał wczoraj wieczorem od godz. 7 do 8 dr. Machalski odczyt bezpłatny „O sądach przysięgłych.“ Prelegent po krótkim filozoficznym wstępie o znaczeniu sądów w społeczeństwie, skréślił historyczny rozwój instytucji sądów przysięgłych w Europie. Następnie przeszedłszy do nowo-wydanéj ustawy austrjackiéj o sądach przysięgłych, bardzo przystępnie i jasno przedstawił główne zasady, na których spoczywa nowa ustawa, nareszcie dał krótki i treściwy obraz całego procederu przed sądem przysięgłych. Prelegent odczytem tym osiągnął zupełnie zamierzony cel, jakim było obznajomienie współobywateli powołanych do zajęcia miejsc na ławie przysięgłych z głównemi zasadami i z treścią nowéj ustawy.

Szkoda tylko, że szanowny prelegent pominął zupełnie kwestję, w jaki sposób sąd formułuje pytania stawiane przysięgłym, i nie wyjaśnił słuchaczom ważnego rozróżnienia między pytaniem: „czy oskarżony stał się winny jakiegoś czynu czyli też jakiejś zbrodni?“ (Rechtsfrage i Thatfrage). Wyjaśnienie téj kwestji przyczyniłoby się wielce do lepszego poznania prawdziwéj istoty sądów przysięgłych.

Teatr. — We wtorek d. 27 kwietnia przedstawioną będzie poraz drugi komedja p. t. „Poświęcenia.“ Dowiadujemy się, że towarzystwo sceniczne krakowskie uda się w maju do Poznania, gdzie zabawi do lipca, w lipcu zaś i sierpniu trupa krakowska bawić będzie we Lwowie, a lwowska w Krakowie. Tym sposobem publiczność obu głównych miast Galicji, będzie mogła ocenić obie stołeczne trupy polskie.

Sprawy sądowe. — W tym tygodniu sądzone będą w tutejszym sądzie karnym następujące sprawy sądowe: Andrzeja i Szymona Kurdziel, o ciężkie uszkodzenie; Michała Ścigalskiego, o kradzież; Karoliny Lewandowskiéj, o kradzież; Wawrzyńca Wojtowicza, o kradzież; Jana Suska, o kradzież Jana Kotara, o kradzież; Stanisława Śniatyńskiego, o kradzież; Jana Gunia, o kradzież; Magdala Rolnika, o oszustwo; Marcina Tynara, o oszustwo; Michała Dudka; Antoniego Kurkiewicza, o gwałt publiczny; Franciszka Czerpila, o kradzież; Stefana Garlei, o kradzież; Piotra Taborskiego, o obrazę majestatu; Józefa Maj, o kradzież; Władysława Dąbskiego, o wykroczenie prasowe; Berla Freibitsch, o kradzież; Tomasza Nowak, o ciężkie uszkodzenie; Józefa Suder, o kradzież.

Kronika prowincjonalna. — *Podhajce.* Do tutejszéj rady powiatowéj wybrany został d. 9 b. m. z grupy gmin wiejskich Aleksy Fijałkowski, włościanin z Telacza, b. pisarz gminny.

Wieliczka. — W pozaprzeszłym tygodniu, ciągnienie wody z kopalni wielickiéj nie było zbyt korzystne, gdyż machina 250-konna popsuła się i stała bezczynnie 34 godzin. Machina ta porusza się z szybkością jednéj stopy na sekunkę i odbywa w minucie trzy obroty, przeto wyciąga w tym czasie 72 stóp sześciennych wody. Powinna jednak wyciągać 90 stóp sz. — Druga machina w szybie Elzbiety, ciągnąca wodę skrzyniami, nie pracowała w ciągu pozaprzeszłego tygodnia 90 godzin. Machina w szybie Józefa stała 11 godzin.

(Czas.)

Sanok, 22 kwietnia. — Od miesiąca bawi w Sanoku towarzystwo dramatyczne p. Miłosza Sztengla, nie będąc jednak mieszkańcem Sanoka, nie mogłem korzystać z każdego przedstawienia, ale ile możności starałem się odwiedzać tak rzadkich gości w naszéj powiatowéj mieścinie. Dnia 20 b. m. byłem właśnie na przedstawieniu benefisowém pp. Steckich, ulubieńców publiczności. Odegrano „Białą kamelję,“ komedję w 1-ym akcie, z francuzkiego, następnie „Okrężne,“ komedję w 2-ch aktach ze śpiewami, J. Korzeniowskiego. W „Białéj kamelji“ pp. Steccy odegrali swoje role z całą naturalnością i prawdą, nadali komedji wiele życia, a publiczność kilkakrotnie rzęsistemi oklaskami okazała zupełne zadowolnienie. W „Okrężném“ odznaczyli się: pani Bolechowska (Tekla) naiwnością, filuterją dziewczęcia wiejskiego, jakie udawała z planu, dowiodła pojęcia roli, i wywiązała się dobrze. P. Stecki (Feliks) grał od początku do końca równie dobrze, jest on sympatycznym na scenie, dowodzi zawsze pojęcia roli i głębszego studjowania; przy rzetelnéj pracy i wytrwaniu, może z czasem zrównać się z pierwszorzędnymi artystami. Pani Stecka (Klara) naturalnością i pewnością, umiała z roli swojéj taki stworzyć charakter, jak go sam autor pojmował. Gra, ruchy, mimika, wszystko naturalne, dalekie od przesady i wymuszenia, każde słowo, każdy zwrot był tak wykonany, że przyznać potrzeba, iż pani Stecka pilnie pracowała nad swoją rolą. W p. Steckiéj, przebija się wiele talentu. Resztę ról mniejszych jak np. Szambelan (p. Zboiński), Erazmowa (p. Hennig), organista (p. Hennig), również dobrze odegrane były i do całości wiele się przyczyniły. Publiczność oceniając zasługi pp. Steckich, dość licznie zgromadziła się.

— We wsi *Brzegach*, w pow. wieliczka, mieszka poczciwy włościanin imieniem Szarek, pracujący między ludem nad szerzeniem oświaty i myśli polskiéj. Z listu tego cichego pracownika zamieszczonego w *Dzienniku Poznańskim*, dowiadujemy się, iż za staraniem jego założoną została szkółka gminna, gminna bibljoteczka i czytelnia. P. Szarek uprasza wszystkich światłych rodaków o nadsyłanie książeczek do téj czytelni na ręce p. Franciszka Matejki w Krakowie, ulica Florjańska, nr. 363. Z przyjemnością zapisujemy ten fakt do naszéj kroniki, pragnąc, ażeby przykład tego zacnego pracownika na niwie ludowéj oświaty znalazł jak najwięcéj naśladowców.

— Dziennik czeski *Koruna* przestał wychodzić, ale zaraz ukazał się dziennik nowy w Pradze: *Pokrok.*

Zgromadzenie publiczne w Pré-aux-Clere, na którém miały być prowadzone narady nad *wychowaniem dzieci*, zostało trzy razy z rzędu rozwiązaném. Biuro powyższego zgromadzenia zwątpiwszy aby zaledwie rozpoczęta dyskusja mogła być daléj prowadzoną, zmieniło porządek dzienny stawiając w zamian narad nad *wychowaniem dzieci* narady nad *wychowaniem królików* (lapins). Publiczność z tego powodu jest zaciekawioną co mówcy w powyższym przedmiocie mają zamiar powiedzieć. Ograniczenia prawne stawiają mówców w trudnych warukach, niemniéj ci postanowili sobie bądź co bądź nie zrzekać się skorzystania z praw o wolności zgromadzeń.

— *Gazeta Narodowa* podaje w numerze 96, tekst okólnika Alego-Paszy, mającego wejść w skład czerwonéj księgi tureckiéj. Okólnik ten ogłosił pierwszy nasz korespondent z Konstantynopola *(ii)* w nrze 44 *Kraju*, zkąd *Gaz. Nar.* akt ten dosłownie powtórzyła. Zapewne jakieś bardzo poważne względy skłoniły *Gaz. Nar.* do zamilczenia źródła, a ponieważ *Gaz. Nar.* lubi udzielać lekcyjki, prosimy ją zatem, żeby nas nauczyła, kiedy się godzi poważnemu dziennikowi zamilczać źródło zapożyczanych wiadomości.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków dnia 26 Kwietnia *Sprawozdanie izby kupieckiéj.* Giełda wiedeńska w zeszłym tygodniu mocnych doznała wstrząśnień w skutek znacznych niewypłacalności, które całą powódź sprzedaży przymusowych i co więcéj nadzwyczajne obniżenie kursów sprowadziły. Sytuacja polityczna utrzymanie pokoju zapowiadająca, jak również i silne, pełne ufności zachowanie się giełd zagranicznych, nie potrafiły odwrócić téj tak smutnéj kryzys, jednakowoż spekulanci zagraniczni wyglądają tylko uspokojenia się umysłów na giełdzie wiedeńskiéj aby przerwaną na krótki czas tendencją ku podwyżce na nowo podjąć i daléj prowadzić. Udowodnioną jest rzeczą, że kryzys finansowa w Wiedniu sprowadzoną jest zbytnią łatwością z jaką instytuta kredytowe, prywatnych do speknlacji dopuszczają, dając im pod nader przystępnemi warunkami zaliczki na papiery, co sprawia że gdy obniżenie kursów kilka dni potrwa, już zaraz dla braku odpowiedniego pokrycia, przymusowa musi się odbyć sprzedaż papierów w depozyt złożonych, i dla tego nieuchronny spadek kursów.

Wpłaty do nowopowstałych, w ostatnim sprawozdaniu wyliczonych pięciu banków w Wiedniu, w prowadzonych na giełdę z wysokiem ażjo, sprawiły nadzwyczajny brak pieniędzy, i zniewoliły subskrybentów do sprzedania akcji dawniejszych banków w wielkiéj ilości, popłoch i przerażenie ogarnęły giełdzistów i potrzeba było wielkich wysileń ze strony banków samych, ażeby dalszy powstrzymać spadek. Ogłoszona przez filję banku handlowego w Krakowie subskrybcja na obligacje kolei rumuńskiéj, wielkie zapowiada korzyści i powszechne w sferach finansowych budzi zajęcie. Procent 7½ rocznie w złocie przez rząd bezwarunkowo gwaratowany, obok téj okoliczności, że akcje po 69 za sto wobieg puszczone, lokację kapitałów w tych obligacjach doprowadza do 10¾ % rocznie, nie rachując w to zysku jaki ztąd powstaje że wypłata w drodze amortyzacji przez losowanie odbywać się będzie al pari.

Wiadomości telegraficzne.

Berlin 24 kwietnia. Król przyjmował dziś konferencję międzynarodową i miał do niéj przemowę pełną uznania. Konferencja miała dziś tylko jedno krótkie posiedzenie, na którém naradzano się nad wnioskiem Langenbecka, aby państwa neutralne dostarczały wojującym lekarzy wojskowych do niesienia pomocy w lazaretach polowych.

Kopenhaga 24 kwietnia. Z powodu powrotu ministra wojny Raasloeff z Waszyngtonu, podaje *Dagbladet* artykuł, który wypowiada stanowczą nadzieję sprzedania zachodnio-indyjskich wysp, i ubolewa nad niezbyt względném postępowaniem rządu północno-amerykańskiego. *Dagbladet* dodaje, że nieudanie się téj sprzedaży spowodowałoby zapewne dymisję ministra wojny i mogłoby pociągnąć za sobą ustąpienie całego gabinetu.

Bruksella 24 kwietnia. *Etoile belge* przypisuje rządowi belgijskiemu zamiar poddania rozstrzygnięcia konfliktu polubownemu orzeczeniu mocarstw europejskich.

Spodziewają się tu dziś ministra skarbu Frère-Orban; ma on we wtorek udzielić izbie potrzebnych wyjaśnień.

Paryż 24 kwietnia. Zapewniają, że kadencja ciała prawodawczego zostanie dziś wieczór zamknięta.

Florencja 24 kwietnia. Śledztwo w sprawie spisku odkrytego w Medjolanie wykazało, że takowy ograniczył się zupełnie na stronnictwie Mazziniego i że zwolennicy Garibaldego nie wzięli w takowym żadnego udziału.

Minister skarbu hr. Cambray-Digny postawił wniosek do ustawy, według któréj tymczasowy budżet państwa ma być przyjęty aż do końca czerwca.

Londyn, 24 kwietnia. Bil kościelny postępuje szybkim krokiem.

Madryt, 24 kwietnia. Przeciw wnioskowi republikanów, aby wykluczyć wszystkich Burbonów od tronu w Hiszpanji, przyjęli unjoniści, demokraci i progresiści wniosek, aby kortezy oświadczyli, że tak długo nié ma powodu radzić o formie rządu, dopóki konstytucja nie będzie zawotowaną. Wybór dynastji, wykluczy i tak wszystkich innych kandydatów, a wreszcie wygnanie królowéj Izabelli i jéj potomstwa jest faktem dokonanym.

Konstantynopol, 24 kwietnia. *Lewant Herald* donosi, że między wielkim wezyrem i prezydentem właściwéj komisji, przyszło do porozumienia w sprawie kościoła bułgarskiego.

Waszyngton, 23 kwietnia. Senat odrzucił zamianowanie Sandforda posłem w Hiszpanji.

Rząd sprzedaje złoto, spadło wskutek tego ażjo.

Przegląd polityczny.

W Wilnie na rodziców, którzy nie pozwalają chrzcić swoich dzieci po katolicku ale w języku moskiewskim, policja nakłada kary. Ludność w ogóle obawia się, aby chrzest odbyty w języku moskiewskim nie był kiedyś wziętym za chrzest prawosławny i dla tego na chrzty podobne pozwalać nie chce.

W Częstochowie zbudowano nową cerkiew prawosławną, na którą z funduszów skarbowych królestwa wydano 45,500 rs. Urzędowe sprawozdanie powiada, że koszta budowy téj cerkwi dla tego są tak znaczne, iż w miejscu, do którego krocie pielgrzymów się udaje, cerkiew państwowéj religji wspanialéj wyglądać powinna. Że pomiędzy setkami tysięcy tych pielgrzymów nié ma ani jednego wyznawcy państwowéj wiary, jest to dla rządu moskiewskiego obojętném.

Ze 100 stypendjów, które car ustanowił z powodu 50-letniego jubileuszu petersburskiego uniwersytetu, 30 przeznaczono dla młodych słowian z zagranicy, którzy się kształcić będą na uniwersytecie, a następnie przejdą w poddaństwo i służbę moskiewską. Jest to jeden ze środków przerzedzania inteligencji w plemionach, dla których rząd moskiewski macierzyńską opiekę ofiaruje.

Z Pesztu telegrafują, że mowa tronowa zrobiła tak na posłach do sejmu, jak na publiczności, bardzo dobre wrażenie. Do téj chwili nadeszły 52 protesty wyborcze. W skrajnéj lewicy miało nastąpić rozdwojenie. Zdaje się, że jedna jéj część chce się zbliżyć ku umiarkowanéj lewicy.

Pismo odręczne królewskie, odczytane na posiedzeniu izby magnatów d. 24 kwietnia, mianuje Jerzego Majlatha prezesem, a hr. Jana Cziraky wiceprezesem téj izby.

Ciało prawodawcze we Francji wprawdzie jeszcze obraduje, ale już się rozpoczyna ruch wyborczy. Wybory posłów na przyszłą sesję ciała prawodawczego mają nastąpić d. 23 maja. To też dzienniki francuzkie już zajmują się nowemi kandydaturami.

Rząd cesarski pierwszy wygłosił swoje zdanie *à propos* wyborów, które ma na celu polecić wyborcom kandydatów rządowych. Jest to broszura pod napisem: *Rozwój Francji pod rządem cesarskim według dokumentów urzędowych.* Konkluzja broszury téj brzmi jak następuje:

„Od szesnastu lat na wewnątrz: jedność i polepszenie losu większości ludu; na zewnątrz zachowanie stanowiska godnego Francji. Kraj powiększony o trzy departamenta; kolonje powiększone o sześć pięknych prowincji w Kochinchinie; słowem tryumfalny lot orła cesarskiego po wszystkich częściach świata — oto bilans cesarstwa.“

France usprawiedliwia większość ciała prawodawczego, która odrzuca bez różnicy wszystkie poprawki opozycji tém, że „izba, która kończy swą działalność, nie może burzyć tego co postawiła, ani zacząć tego czego nie zrobiła.“ *France* wskazuje na przyszłą sesję parlamentu angielskiego, w któréj tenże, gdy mu przed końcem sesji przedstawiono projekt zniesienia przewagi kościoła anglikańskiego w Irlandji, projekt ten odroczył, aby go w obecnéj sesji załatwić. *France* chce tém zapewne dać do zrozumienia wyborcom, że rząd na przyszłéj sesji ciała prawodawczego nie będzie się sprzeciwiał postępowym poprawkom.

Rokowania rządu francuzkiego z ministrem Frère-Orban w sprawie kolei żelaznych belgijskich rozbijają się o zasadnicze stanowisko, jakie zajął p. Frère-Orban w obronie interesów Belgji. — Półurzędowa *France* pisze: „Prawda, że p. Frère-Orban powołuje się na zasadę. Mówi on, że ustawa belgijska z d. 23 lutego uchwaloną została, aby ochronić państwo przed towarzystwami obcemi. Ale nas nie obchodzi ustawa belgijska.

„Nas tylko obchodzi nagły zwrot, jaki nastąpił w stosunku rządu belgijskiego do towarzystw kolejowych belgijskich...

„Nie chcieć zatwierdzić umowy towarzystw kolejowych, w obecnym wypadku jest aktem wykluczenia, który nas dotyka dzisiaj i zagraża nam na przyszłość.

„Wykluczenie takie sprzeciwiałoby się zasadom ekonomicznym Belgji, równie jak istocie stosunków, które powinny łączyć kraj ten z Francją.

„Nasza godność, nasze bezpieczeństwo, nasze interesa nie pozwalają nam na takie wykluczenie!“

Czytamy w *Corresp. du Nord-Est*, że stosunki między Turcją a Grecją są bardzo oziębione, i nominacja p. Rhangabé wywołała w sferach rządowych tureckich bardzo wyraźne niezadowolenie. Jeżeli jest prawdą, co utrzymują, że p. Rhangabé ma robić kroki w celu uzyskania złagodzeń prawa o naturalizacji na korzyść greków, którzy zostali poddanymi ottomańskiemi, podczas gdy stosunki między Grecją a Turcją były zerwane, to pewném jest, że Porta odpowie na podobne starania prostą i kategoryczną odmową.

Ostatnie telegramy „Kraju.“

Petersburg, 26 kwietnia. Dzienniki donoszą o nastąpić mającéj podróży carskiéj pary za granicę, a mianowicie o spodziewanym zjeździe cara z cesarzem austrjackim. Urzędownie zaprzeczono temu.

Bruksela, 26 kwietnia. *Echo du parlement* donosi o zamknięciu urzędowych układów w Paryżu między Francją i Belgją.

Ostatnie kursa telegraficzne w Wiedniu o godzinie 1½. — 5% Renta papierowa —.—. — — Renta za maj i list. 61.20.— 5% Renta w srebrze 69.10. — Losy z r. 1860 99.60. — Akcje Banku narod. 721. — Akcje kredyt. 276.80. — Londyn 122.80 — Srebro 120. 50 — Dukaty 5.81.

Redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Służewski.

Sprostowanie. W wstępnym artykule dzisiejszym łam 2-gi wiersz 48 od góry, zamiast Don Kisze czytaj Don Kiszota.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 26 kwietnia	Ostatni kurs żądają (złr. wal. a.)	płacą (złr. wal. a.)
Papiery krajowe:		
Renta	61½ —	61 —
„ w srebrze	69¾ —	69¼ —
Losy pożycz. z r. 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	100 —	99½ —
„ „ „ 1864	— —	— —
Galic. obligacje indemn.	72¾ —	72¼ —
„ listy zast.	— —	— —
„ „ „ ban. hypot.	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	112 50	111 50
„ Kar. Ludwika 5%	100 50	99 75
„ „ „ II emis.	94 50	93 50
„ Czerniow. I 5%	80 50	79 50
„ „ 1867	88 50	87 75
„ „ 1868	85 50	84 50
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	228 —	227 80
Akcje kol. K. Lud. galic.	218 —	217 —
„ kol. czerniow.	186½ —	186 —
„ kol. Rudolfa	160¾ —	159¾ —
„ kol. siedmiogr.	162½ —	161½ —
„ kol. półn.-wsch.	154 —	153¼ —
„ banku narod.	726 —	723 —
„ Zakł. kredyt.	— —	— —
„ Anglo-Hungaria	— —	— —
„ Zakł. kredyt. węg.	— —	— —
„ banku dla obrotu	136½ —	135½ —
„ „ handl. ogóln.	— —	— —
„ „ związkow.	— —	— —
Losy kredytowe	162¼ —	161½ —

	Ostatni kurs żądają (złr. wal. a.)	płacą (złr. wal. a.)
Papiery zagraniczne:		
Listy zast. pol. z kup. I emis.	88½ —	87½ —
„ „ „ II emis.	86½ —	85½ —
„ likwidacyjne z kup.	74½ —	73½ —
Kolej warsz.-wied.	70 —	69 —
„ warsz.-bydg.	68 —	67 —
Ros. pr. z r. 1864	169 —	168 —
„ „ z r. 1866	164 —	163 —
Waluty:		
Srebro	122 —	121½ —
Dukaty	5 90	5 80
Napoleondory	10 —	9 90
Imperiały	10 20	10 10
Courant pruski	183 —	182 —
Rosyjsk. ruble pap.	162 —	161 —
Wiedeń 24 kwietnia		
5% Łączny dług państwa	61 60	61 40
5% Pożyczka srebrem	69 80	69 70
4½% Metaliki	55 50	55 25
5% Oblig. indemn. Galic.	72 80	72 30
5% „ „ Bukow.	73 —	72 —
7% Pożycz. głodowa galic.	101 —	100 50
Akcje: Banku nar. za szt.	725 —	724 —
Zakładu kredyt. za 200 złr.	282 30	282 10
Kolei Ferdynanda	2350 —	2345 —
„ rządowej fr.-austr.	340 50	339 50
„ południowej	231 40	231 10
„ Cesarz. Elzbiety	186 25	185 75
„ Galic. Kar. Ludwika	217 25	216 75
„ Lwow.-Czern.-Jassy	185 75	185 25
„ księcia Rudolfa	161 50	161 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. na M.K.	100 —	99 80

	Ostatni kurs żądają (złr. wal. a.)	płacą (złr. wal. a.)
5% Banku narod. na W. A.	95 25	95 —
4% Galic. Towarz. kredyt.	80 —	79 —
6% „ Banku Hypot.	92 —	91 50
6% „ Banku Włosc.	93 —	92 50
5½% Węgierskie	93 25	91 75
5% Boden kredit austr.	91 50	91 —
Obligi pierwszeństwa:		
5% kolei Cesarz. Elzbiety na 100 złr. M. K.	103 50	103 —
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze)	91 —	90 75
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	88 75	88 25
5% „ aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	130 50	130 —
5% „ „ „ emis. 1867	— —	— —
5% „ połudn. na 500 fr.	133 —	132 —
6% „ „ Bony (spłac. w 1875—76)	— —	— —
5% „ Ferd. za 100 złr. M.K.	95 —	94 50
5% „ „ „ W. A.	91 50	91 —
5% „ „ „ (sr. płat.)	106 75	106 25
5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr.	100 25	99 75
„ „ 2 emissja	93 25	92 75
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	80 —	79 50
„ Czern.-Suczawa „	88 75	88 50
„ Suczawa.-Jassy „	85 —	84 75
5% sr. księcia Rudolfa „	89 —	88 75
Losy:		
Pożyczk. z r. 1839	214 —	212 —
4% „ z r. 1854 na 250 złr.	92 50	91 50
5% „ z r. 1860 na 500 złr.	100 40	100 20

	Ostatni kurs żądają (złr. wal. a.)	płacą (złr. wal. a.)
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	102 —	101 75
„ z r. 1864 na 100 złr.	122 25	122 —
Como-Rentowe	24 —	23 50
Kredytowe	162 75	162 25
Żeglugi na Dunaju	97 50	97 —
Miasta Tryestu	— —	120 —
Budy	38 50	37 50
Stanisławowa po 20 fl. w. a.	30 —	29 —
Salm	43 —	42 50
Palfy	36 —	35 —
Clary	38 —	37 50
St. Genois	34 —	33 75
Windischgrätz	23 —	22 50
Waldstein	25 —	24 50
Keglewicz	16 75	16 25
Rudolfa	15 50	15 —
Wexle:		
4% Berlin za 100 talar.	— —	— —
Augsburg za 100 fl. pł. Niem.	102 70	102 50
3½% Frankf. n/M za 100 fl. połudn. niem.	102 85	102 65
3% Londyn za 10 f. szt.	123 60	123 40
2½% Paryż za 100 frank.	49 20	49 15
6½% Petersburg za 100 rubli	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 84	5 82
20-frank. sztuki	9 90	9 89
Rosyjskie imperjały	— —	— —
Talar związkowy	— —	— —
Srebro	121 75	121 25
Lwów 24 kwietnia.		
Kolei galic. Kar. Ludw.	217 50	216 50

	Ostatni kurs żądają (złr. wal. a.)	płacą (złr. wal. a.)
Kolei Lwow.-Czer.-Jassy	187 50	186 50
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	89 —	— —
„ „ „ bez kup.	92 —	91 60
Obligi indemn. gal.	73 —	72 50
Dukat holend.	5 81	5 74
Dukat ces.	5 84	5 78
Napoleon d'or	9 92	9 80
Półimperjał ros.	10 15	9 96
Rubel srebr.	1 96	1 90
Talar pruski	— —	— —
Srebro	122 54	121 25
Warszawa 24 kwietnia *Papiery:*	Rs. k.	Rs. k.
Obligi Skarbu za 100 rs. (op. kuponu)	— —	— —
Listy zast. III Okr. serji 1 za 100 rs.	87 66	87 16
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs.	84 82	84 32
Listy likwidacyjne	72 91	72 66
Półimperjały rosyjskie	— —	— —
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	166 —	— —
„ „ „ z r. 1866	162 —	— —
5% listy zastawne rosyjs.	— —	— —
Akcje Gł. Tow. rosyjsk. dróg żel. rs. 125	— —	— —
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	72 —	— —
„ „ warsz.-bydg.	68 83	67 33
„ „ warsz.-teresp.	— —	— —
liberowane, za 100 rs.	102 —	— —
Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100	— —	— —

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca ważyt. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a.			
Pszenica czer. korzec	85	9.15	8.55		
„ biała „	85	9.35	8.75		
Żyto „	80	6 75	6.45		
Jęczmień „	70	6.—	5.25		
Owies „	50	4.55	4.25		
Tatarka „	75	6.—	5.25		
Kukurydza „	85	— —	— —		
Proso „	85	— —	— —		
Groch „	90	7 —	6.25		
Fasola „	90	8 50	8 —		
Bobik „	90	6.50	6 —		
Wyka „	90	7.—	6.50		
Rzepak zim. „	75	— —	— —		
Rzepik „ „	—	— —	— —		
„ letni „	—	— —	— —		
Siemię lniane „	75	— —	— —		
Koniczyna biała „	90	48 —	40 —		
„ czer. „	90	42 —	36.—		
Tymotka „	65	13 —	12 —		
Spirytus (80 Trallesa)		13½		za wiadro	
„ (90 Trallesa)		18 —			

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 7 min. 10 rano; 3 min. 30 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 10 min. 30 rano; 8 m. 30 wieczór, — do Wieliczki 11 rano

Z Wiednia do Krakowa o g. 7 m. 15 rano 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g. 2 m. 51 po poł.

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 10 rano; 5 min. 20 wieczór, — do Czerniowiec o g. 10 rano; 10 wieczór.

Z Przemyśla do Krakowa o g. 9 rano.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 5 m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu.

Z Czerniowiec do Lwowa o g. 6 m. 25 rano 6 m. 30 wieczór.

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 45 rano 7 m. 45 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 2 m. 51 po południu; 6 m. 11 rano, — z Wieliczki o g. 6 m. 15 wieczór.

Do Przemyśla z Krakowa o g. 4 m. 43 popoł.

Do Lwowa z Krakowa o g. 8 m. 29 rano; 8 m. 36 wieczór, — z Czerniowiec o g. 5 rano; 5 wieczór.

Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 17 rano; 7 m. 37 wieczór.

Do Czerniowiec ze Lwowa o g. 8 rano; m. 8 14 wieczór.

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki. — W drukarni Karola Budweisera